Sobota-Niedziela, 28-29 sierpnia 1937 - Nr. 198

(Pismo wychodzi w dnia datowania).

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

20 GR.

16 stron

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i administracja, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25. Telefon, 22-18, Konto czekowe P. K. O. 206,868.

Pomorze niech będzie pięknym przykładem dla całej Polski

Budujmy gmachy szkolne

Każde dziecko musi mieć miejsce w szkole

Zagadnienie szkolnictwa powszechnego w Polsce nie zostało dotychczas w sposób zadawalniający rozwiązane. Sam fakt, że dla przeszło j e d n e g o m i l i o n a dzieci w wieku szkolnym n i e m a miejsc w lokalach szkolnych, mówi sam za siebie i smutnie świadczy o naszej rzeczywistości oświatowej. Z drugiej zaś strony odczuwamy również brak dostatecznej ilości sił nauczycielskich w szkolnictwie powszechnym. Z przykrością przy tym stwierdzić należy że sytuacja w tej dziedzinie w okresie lat 1928/29 — 1936/37 uległa o g r o m n e m u p o g o r s z e n i u. Przekonywują nas o tym dane statystyczne, zaczerpnięte z Małego Rocznika Statystycznego wydanego w roku bieżącym. (dział XVIII — szkolnicwo, str. 301).

W roku budżetowym 1928/29 wydatki na oświatę z budżetu Skarbu Państwa, Skarbu Śląskiego i Związków Samorządu Terytorialnego wynosiły kwotę 572 mioliony 400 tysięcy złotych a w roku 1936/37 już tylko zł. 417 milionów 800 tysięcy. Największa na ten cel kwota preliminowana była w roku 1929/30, bo zł. 626 milionów 100 tys., najmniejsza zaś w roku 1935/36, bo tylko 411 milionów 300 tysięcy. Jeżeli zaś rozpięcie budżetowe za lata 1928/29 i 1936/37 zestawimy z przyrostem naturalnym dzieci w wieku szkolnym, to dopiero w całej pełni uplastycznić możemy sobie całą nieproporcjonalność wydatków szkolnych w stosunku do istotnych potrzeb w tej dziedzinie.

Dziedzina nauczania powszechnego stanowi

PODSTAWOWY PIEŃ W ORGANIŹMIE KAŻDEGO PAŃSTWA.

Nie tylko w znaczeniu kulturalno - oświatowym lecz w każdej dosłownie dziedzinie życia państwowego. We wszystkich jego problemach i zagadnieniach, nie ma bowiem takiej dziedziny czy problemu na który oświata i kultura, obywateli nie wywiera decydującego znaczenia.

Czy to będą zagadnienia gospodarcze i społeczne, czy też związane z obronnością kraju względnie wywodzące się z instynktów o charakterze psychologicznym lub z dziedziny dóbr niematerialnych, z regjonów emocjonalnych i kulturalnych, tam wszędzie

KAPITAŁ OŚWIATOWY

indywidualny obywatela i zbiorowy społeczeństwa, kształtuje strukturę i fizjognomję osiągnięć pozytywnych we wszystkich dziedzinach naszego zespołowego życia. Nadaje im właściwy charakter i stanowi o ich istocie i wartości.

Państwo, które w całej pełni nie zaspakaja potrzeb oświatowych obywateli popełnia jeden

Z NAJCIĘŻSZYCH BŁĘDÓW

brzemiennych w skutkach, które w tej chwili trudno jest określić. Jedno wszak że, co nie ulega żadnej zdaje się wątpliwości, jest powszechne przekonanie, że cofając się lub nawet stając w miejscu w dziedzinie zaspakajania potrzeb oświatowych młodych pokoleń, jeżeli potrzeby te nie mają stuprocentowej realizacji,

COFAMY SIĘ

lub stoimy na miejscu na wszystkich odcinkach naszego życia w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych. A ten kto stoi w miejscu lub cofa się i kto nie bierze równomiernego udziału w wielkim marszu i pochodzie Narodów, w którym ludzkość cała i każda poszczególna społeczność państwowo - narodowa stacza wytężoną walkę o prymat w możliwych dla człowieka i państwa osiągnięciach, zestrzeliwując w tej walce wszystkie rozporządzalne siły moralne, kulturalne i materialne, ten z góry

STAWIA SIEBIE W RODZINIE MARUDERÓW,

zmuszonych zaspakajać się o c h ł a p a m i ze zdobyczy przodujących państw nie mówiąc już o tym, że zrezygnować musi z roli i miana wielkiego, dumnego Narodu.

Rozpoczynający się za dni kilka rok szkolny postawić musi zagadnienie powszechnego nauczania na c z o ł o n a s z y c h

NAJPILNIEJSZYCH POTRZEB I ZADAŃ

narówni z obronnością kraju.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z ciężkiej sytuacji finansowej naszego państwa. Mimo to,

ŚRODKI NA CELE OŚWIATOWE

znaleźć się powinny i z n a l e ź ć s i ę m u s z ą. Stanowić one wszak będą **fundament wychowawczy młodzieży polskiej** a więc fundament podstawowy i najbardziej zasadniczy.

W dziedzinie nauczania powszechnego największe braki odczuwamy na naszych rubieżach wschodnich. Jeden z naszych kolegów redakcyjnych, bawiąc tam na odpoczynku urlopowym, opowiadał nam po powrocie o

STRASZNYM ANALFABETYŹMIE

wśród pokoleń starszych i ogromnym procencie dzieci w wieku szkolnym, z powodu braku miejsc nie mogących uczęszczać do szkół. Prawda, że w innych dzielnicach sytuacja jest lepsza, lecz w żadnej n i e z d o ł a l i ś m y o s i ą g n ą ć poziomu, któryby w zupełności i całkowicie zaspokajał nasze w tym względzie potrzeby.

Generalne linie naszych prac, w myśl hasła Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego - Rydza, na najbliższą przyszłość nastawiane są na „podciąganie Polski wyżej". Nie zdołamy jednak, w mym głębokim przekonaniu, osiągnąć w tych zamierzeniach takich rezultatów, do jakich dążymy i jakich nasz interes państwowy wymaga, jeżeli **nie uporządkujemy podstawowego problemu, będącego centralnym punktem wyjścia wszystkich poczynań, jeżeli nie zdołamy zorganizować szkolnictwa powszechnego, jeżeli nie przełamiemy fali rosnącego analfabetyzmu.**

To też sprawa

BUDOWY NOWYCH GMACHÓW SZKOLNYCH

staje się naglącym zagadnieniem, które, z racji swej powagi i znaczenia, wspólnym wysiłkiem rządu, samorządu i społeczeństwa powinno być zrealizowane. Największe na ten cel wydatki i ofiary stokrotnie się opłacą.

Region pomorski w dziedzinie szkolnictwa powszechnego wraz z poznańskim i śląskim znajduje się w sytuacji niewymownie lepszej. Lecz i my pewne braki i niedomagania na tym polu również odczuwamy i które wkrótce szczegółowo naświetlimy.

Braki te są oczywiście niewspółmiernie mniejsze niż w innych dzielnicach, lecz z tego właśnie **względu Pomorze, jako województwo pod wieloma względami przodujące, i w dziedzinie nauczania powszechnego dążyć musi do**

ZAJĘCIA PIERWSZEGO, PRZODUJĄCEGO MIEJSCA.

Uświadomić sobie przy tym wszyscy jasno musimy, że

UŚWIADOMIONY I KULTURALNY OBYWATEL

stanowi najmocniejszy puklerz przeciwko wszelkim zakusom i podszeptom sił wrogich naszemu państwu, to też kierując się i tymi jeszcze przesłankami, hasło

„BUDUJMY GMACHY SZKOLNE"
„KAŻDE DZIECKO MUSI MIEĆ MIEJSCE W SZKOLE"

znaleźć musi pełne uobywatelnienie i musi być zrealizowane **w czasie możliwie najkrótszym.**

M. Z.

ZDZISŁAW KARR-JAWORSKI.

Do szkoły, do szkoły...

Zbudziły się mury
Co spały przez lato,
Rozbłysły przejaśnie
Kagańców oświatą;

* * *

Młódź wróciła zdala,
Z gór, łąk, pól i lasów
Do swej szkolnej ławy,
Do wrzawy, hałasów.

* * *

I przywiodła z sobą
Zapach igieł sosny,
Powiew wiatru z pola,
Słońca blask radosny...

* * *

A na smagłych twarzach
Niby krasny wieniec
Wykwitł jej ślad lata:
Czerwony rumieniec.

* * *

W podwoje szkół weszła
Caluśka przyroda,
Ziemia strojna kwieciem,
Strojna w słońce woda...

* * *

Do odwiecznych murów
Wróciły jak ptaki,
Nasze ukochane,
Głodne wiedzy żaki.

* * *

Przez ulice leci
Ich okrzyk wesoły:
— Już koniec wywczasów!
Do szkoły... do szkoły!

W krzywym zwierciadle

Ciocia plotka mówi...

Grono posłów i senatorów zwiedziło Górny Śląsk, by poznać naocznie tamtejsze stosunki gospodarcze i społeczne. Jeszcze bawili na terenie Śląska, gdy w pewnej kategorii „pism", lubujących się w podawaniu swym czytelnikom „sensacyj" politycznych, pojawiła się wieść: posłowie i senatorowie byli gośćmi Syndykatu Hut... W gmachu Syndykatu zjedli obiad... Na tę wieść „pisma" te srodze się obruszyły: jakto? posłów i senatorów fetują wielcy kapitaliści? czy to ładnie i dobrze?...

Oburzenie byłoby słuszne, gdyby polegało na... prawdzie. Bo faktycznie posłowie i senatorowie z a p ł a c i l i z a o b i a d p o 3 z ł. o d o s o b y; obiad został sporządzony w restauracji, a podano go w lokalu Syndykatu Hut dlatego tylko, by zaoszczędzić posłom i senatorom czasu i nie przeszkodzić im w zwiedzaniu fabryk i kopalń.

Czyli: krzywdząca plotka utorowała sobie drogę do czytelników pism, powodując oczywiście bardzo nieprzychylne uwagi na temat zachowania się naszych parlamentarzystów podczas podróży śląskiej.

Albo weźmy inny przykład. Premier wyjechał na urlop. Zwykły, doroczny urlop, jaki przysługuje każdemu pracownikowi, a tym bardziej człowiekowi o takim nawale prac i obowiązków, jakie ciążą na szefie rządu. W normalnych warunkach pisma ograniczyłyby się do podania tego faktu do wiadomości publicznej. Niestety stało się inaczej. W ślad za urlopowym wyjazdem premiera runęła z łamów pewnej kategorii gazet l a w i n a d o m y s ł ó w k o m e n t a r z y, i n t e r p r e t a c j i, p r z e p o w i e d n i. Zamiast po prostu powiedzieć, że jest sierpień, pora urlopowa, że rodzina premiera ma prawo spędzić z nim kilka tygodni w środowisku krewnych i przyjaciół. zdala od służbowych obowiązków — poczęto węszyć: Co znaczy ten urlop? C z y a b y n i e m a „g ł ę b s z e g o z n a c z e n i a"? czy nie oznacza wstępu do „przesilenia" rządowego? A stąd już krótka droga do stukania palcem w palec i zgadywania: kto „przyjdzie" w miejsce Składkowskiego? I w następstwie rzucanie nazwiskami „kandydatów", jakieś fantastyczne zapowiedzi „zmian" zarówno „politycznych" jak i personalnych.

A w s z y s t k o w y s s a n e z p a l c a, w s z y s t k o o p a r t e n a d o w o l n y c h i n i c z y m n i e u z a s a d n i o n y c h w y m y s ł a c h...

Czy mamy mnożyć przykłady? Chyba te wystarczą. A możnaby zestawić całą ich litanię. Dzień w dzień bez przerwy, ze zdumiewającą wytrwałością, toczy się lawina plotkarska. Stara zasada pisarzy rzymskich „nulla dies sine linea" (żaden dzień bez wiersza) w przeróbce, dostosowanej do naszych stosunków, brzmiałaby: ż a d e n d z i e ń b e z p u s z c z e n i a w o b i e g p l o t k i...

Opinia publiczna jest po prostu pod obstrzałem huraganowego ognia wymysłów i kłamstw, najniedorzeczniejszych „kombinacyj" politycznych, igrania z honorem ludzkim...

A te „komentarze", wysnuwane z nieistniejących faktów lub wróżbiarskich popisów „publicystycznych"! Wystarczy, aby w jakimś pisemku spłodzono jakąś naioczywistszą bzdurę — już pochylają się nad nią pewnego gatunku „publicyści i niczym rabini-talmudyści wysnuwają „wnioski", przełupują włoski wzdłuż wróżą z jakiegoś lekkomyślnie w jakimś artykule rzuconego powiedzonka — i przemalowują mapę polityczną: raz na „lewo", to znów na „prawo"...

A g d z i e ś w u k r y c i u ś m i e j e s i ę w k u ł a k j a k i ś s p r y c i a r z, k t ó r y t o w s z y s t k o z e ł g a ł, w y m y ś l i ł i n a b r a ł l u d z i p u s z c z o n ą w ś w i a t p l o t k ą.

Z pobytu polskich kontrtorpedowców w porcie ryskim

Łotewski toast za rozwój polskiej floty wojennej

Ryga (Pat). Na bankiecie w Klubie Armii wydanym na cześć bawiących w Rydze oficerów polskiej marynarki wojennej, wygłosił przemówienie minister wojny gen. Bałodis, który m. in. powiedział:

„Szczerze się cieszę, mogąc przywitać panów w stolicy Łotwy. Po raz pierwszy widzimy na wodach Dźwiny flotę polską w tak licznym składzie. Dla państw bałtyckich sprawa bezpieczeństwa na morzu nie może być obojętna, ponieważ wolność na tym morzu w znacznym stopniu może zaważyć na losach naszych państw.

W pamięci mojej, oświadczył dalej minister, pozostały niezatarte słowa Wielkiego Marszałka Piłsudskiego, który mówił do mnie w r. 1920 w Dyneburgu: **„W interesach Polski, leży, aby Łotwa była możliwie silna".**

Największa siła, mówił dalej minister, znajduje się jednak we współpracy narodów i państw i w dążeniach do zabezpieczenia pokoju, które zawsze spotykały się z najżywszym poparciem w Łotwie. My wszyscy mamy dostateczne podstawy, aby utrwalić się w przekonaniu, że dążenia polskiego rządu i narodu też idą w kierunku zabezpieczenia pokoju. Mam szczególną przyjemność mogąc powitać tu przedstawicieli państwa, które w czasie walki o niepodległość okazało nam tak wielką pomoc. Niech ta zawarta na polach bitew przyjaźń rozwija się nadal i ułatwia nam współpracę nad doprowadzeniem do rozkwitu gospodarki narodowej obu krajów".

W końcu minister Bałodis wniósł toast za pomyślność Polski, za rozwój polskiej floty wojennej i za zdrowie P. Prezydenta R. P. prof. Mościckiego.

W odpowiedzi na to poseł R. P. w Rydze min. Charwat wzniósł toast na cześć prezydenta państwa dr. Ulmanisa i ministra wojny gen. Bałodisa.

Następnie komandor Hryniewiecki podziękował za serdeczne przyjęcie zgotowane oficerom marynarki polskiej.

Goście łotewscy na O. R. P. „Grom"

5000 osób zwiedziło w Rydze polski okręt wojenny

Ryga, (PAT). W trzecim dniu pobytu w Rydze oficerowie polskiej Marynarki Wojennej zwiedzili sanatorium w Kemeri, gdzie wydano na cześć ich śniadanie. Po południu komandor Hryniewicki podejmował na ORP. „Grom" herbatką oficerów łotewskiej marynarki wojennej, przedstawicieli M. S. Z. oraz członków poselstwa i konsulatu R. P. Wieczorem komandor Hryniewicki wydał obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele rządu i wojska.

Zainteresowanie mieszkańców Rygi naszymi okrętami wojennymi nie osłabło. Wczoraj zwiedziło ORP „Grom" przeszło 5 tys. osób. W piątek rano o godzinie 8-ej kontrtorpedowce polskie opuściły Rygę, udając się do Gdyni.

Jak Ryga żegnała polskie kontrtorpedowce

Wczoraj o godz. 8ej rano na pokładzie polskich kontrtorpedowców odbyło się uroczyste podniesienie bandery w obecności posła R. P. w Rydze min. Charwata, attache wojskowego mjr. Brzeskwińskiego i oficerów ekipy polskiej, biorących udział w międzynarodowych zawodach hippicznych. Na pokładzie O. R. P. „Grom" ustawiona była warta honorowa. Punktualnie o godz. 8-ej nastąpił uroczysty ceremoniał — podniesienie bander wojennych na O. R. P. „Grom", „Burza" i „Wicher". Po zakończeniu parady i opuszczeniu przez gości pokładu, O. R. P. „Grom" odpłynął pierwszy, przechodząc w pobliżu łotewskiego okrętu wojennego „Virsaitis", „Grom" wymienił z nim sygnałami pozdrowienia. W ślad za O. R. P. „Gromem" wyszły „Burza" i „Wicher", zwiększając szybkość w miarę zbliżania się do morza. Na nabrzeżu Dźwiny długo jeszcze bardzo liczna polska kolonia ryska i publiczność miejscowa żegnała naszych marynarzy.

Cała prasa łotewska zamieszcza okolicznościowe artykuły o serdecznym nastroju, jaki panował podczas przyjęć przez władze łotewskie i dowództwo zespołu polskich okrętów na pokładzie „Gromu". Minister wojny gen. Balodis w towarzystwie gen. Hartmanisa i dowódcy łotewskiej floty wojennej komandora Spade. który był podejmowany na pokładzie O. R. P. „Grom" przez komandora Hryniewickiego zwiedził szczegółowo urządzenia techniczne okrętu.

5.000 niedobitków kryje się po górach i lasach

Front „Santander" przestał istnieć

Santander. (PAT.) Korespondent Havasa donosi: Brygady nawarska i kastylska, które zajęły Santander, wczoraj od rana kontynuują swój marsz na zachód, opierając się prawym skrzydłem o Sierra dela Sagra.

Oddziały powstańcze napotykały tylko słaby opór. Na odcinku u źródeł rzeki Saga powstańcy przełamali opór wojsk rządowych, liczących 5 tys. ludzi. Rządowcy znajdują się już w odległości 13 km. od awangardy powstańczej.

Korespondent Havasa podkreśla, że wojska powstańcze przyjmowane są wszędzie jako wybawcy ludu. Zmotoryzowane kolumny „czarnych strzał" posuwają się naprzód niemal bez walki, tak, że faktycznie front bojowy w prowincji Santander nie istnieje. Marsz wzdłuż osi dróg Bilbao — Santander odbywa się bez przeszkód, jakby na wielkich manewrach. Akcję obecną należy uważać za akcję oczyszczania terenu. Wywiad lotniczy wskazuje, iż wszędzie panuje kompletny spokój. Oczyszczanie zdobytych terenów z rozbitych i zdemoralizowanych resztek oddziałów rządowych potrwa około 3 do 4 dni. Oddziały republikańskie, które znajdują się jeszcze na tym odcinku, w większości bataliony, złożone z Basków, poddają się masowo. Podobnie jak w Santander, oddziały rządowe, pozbawione dowództwa, błąkają się bez celu i w spotkaniu z powstańcami poddają się bez walki.

Korespondent Havasa stwierdza, że ogólna liczba jeńców, wziętych do niewoli od dnia rozpoczęcia ofensywy t. j. dnia 14 sierpnia wynosi 40.000. Jak przypuszczają, w obecnej chwili z rozbitych wojsk rządowych, nie pozostaje więcej, jak 5 tys. ludzi, obozujących w górach, kryjących się w lasach i błądzących po wsiach.

Nowy atak na 2 statki angielskie na wodach hiszpańskich

Saint Jean de Luz, (PAT) Wczoraj w pobliżu Gijon bombardowane były dwa statki angielskie „Maria Moller" i „African Frader". Jeden ze statków — jak się zdaje — został trafiony. Angielski okręt wojenny „Foresight" wyszedł na spotkanie zaatakowanych statków.

Katastrofa lotnicza pod Grudziądzem

Wczoraj w godzinach popołudniowych szybujący na niewielkiej wysokości nad Tuszewem samolot wojskowy wpadł z niewiadomych przyczyn w korkociąg i spadł na ziemię. Od uderzenia nastąpił wybuch zbiornika, który zniszczył cały aparat. Pilot zginął w płomieniach. Na miejsce katastrofy przybyły władze wojskowe.

Ambasadorowi brytyjskiemu nie grozi niebezpieczeństwo

Szanghaj (PAT). Badanie lekarskie ustaliło, że ambasador brytyjski Hugessen ma przestrzeloną prawą nerkę. Krwawienie wszakże ustało i ogólny stan ambasadora uległ wyraźnej poprawie.

Padło 12.000 sztuk bydła

Buenos Aires (PAT). Z La Paz (Boliwia) donoszą, że w kilku okręgach Boliwii wybuchła wśród bydła zaraza. której ofiarą padło dotychczas 12 tysięcy sztuk bydła rogatego. Ministerstwo rolnictwa zastosowało wszelkie możliwe środki celem zapobieżenia dalszemu szerzeniu się zarazy.

Regent Horthy ma spotkać się z Hitlerem?

Wiedeń (PAT). Do Wiednia przybył regent Horthy i zamieszkał w poselstwie węgierskim. Ze względu na prywatny charakter jego podróży, powitań oficjalnych nie było. Regent Węgier udał się następnie w dwutygodniową podróż po Alpach, opuszczając Wiedeń w kierunku Ischl.

W kołach poinformowanych krążą uporczywe pogłoski, że ma on się spotkać z Hitlerem. Pogłoski te nie są potwierdzane ze strony oficjalnej.

Włosko-hiszpańskie braterstwo broni

Wymiana telegramów między Mussolinim i gen. Franco

RZYM, (PAT). Oficjalnie komunikują, że podczas walk o Santander pomiędzy 14 a 23 sierpnia legioniści włoscy w Hiszpanii ponieśli następujące straty: 16 zabitych i 60 rannych oficerów, oraz 325 zabitych i 1616 rannych podoficerów i szeregowców.

Mussolini otrzymał od gen. Franco depeszę z wyrazami podziękowania i uznania z powodu waleczności legionistów włoskich pod Santander, „walczących w imię cywilizacji zachodniej przeciwko azjatyckiemu barbarzyństwu". Mussolini odpowiedział depeszą, w której m. in. oświadcza, że „włosko - hiszpańskie braterstwo broni stanowi gwarancję ostatecznego zwycięstwa, które wyzwoli Hiszpanię i morze Śródziemne od wszelkiego niebezpieczeństwa, zagrażającego wspólnej cywilizacji."

Mussolini otrzymał ponadto depesze hołdownicze z okazji zdobycia Santander od dowódcy legionów włoskich w Hiszpanii oraz od generała Teruzzi, byłego szefa sztabu milicji faszystowskiej.

Pod eskortą sowieckich łodzi podwodnych

mają płynąć transporty wojenne do Hiszpanii

Berlin, (PAT). W depeszy ze Stambułu „Deutsche Allgemeine Ztg." donosi o rzekomym życzeniu Sowietów, by sowieckie dostawy materiałów wojennych do czerwonej Hiszpanii konwojowane były przez sowieckie łodzie podwodne. Rząd turecki otrzymać miał już odpowiednie zawiadomienie, łącznie z wezwaniem do zapewnienia wolnej drogi łodziom sowieckim. Turcja zajmować ma stanowisko, iż konwojowanie statków sowieckich przez łodzie podwodne jest zbyteczne wobec tego, iż sama Turcja poczyniła zarządzenia w sprawie ochrony wód tureckich przeciw przenikaniu obcych okrętów wojennych.

Piąty dzień procesu Fleischerowej

Próby interwencyj Parylewiczowej

rozbiły się o uczciwość strażników prawa

Kraków (Pat). Piąty dzień rozprawy przeciwko Hindzie Fleischerowej i tow. upłynął pod znakiem o wiele większego zainteresowania, niż dni poprzednie. Wpłynęły na to zarówno osoby zeznających świadków, jak i rewelacyjne oświadczenie prokuratora Żeleńskiego.

Pierwsza zeznawała świadek Józefa Partykowa, emerytowana urzędniczka sądowa z Tarnowa. Świadek, starając się o przeniesienie do Jasła za poradą adw. Goldberga, zwróciła się do Fleischerowej o wstawiennictwo u Parylewiczowej. Było to na parę dni przed wykryciem afery. Fleischerowa obiecała w jej sprawie pomówić z Parylewiczową.

Świadek Stanisław Syrowy, prezes Sądu Okręgowego w Tarnowie, otrzymał list od Parylewiczowej w sprawie ugodowej Izydora Fleischera z prośbą o przyspieszenie postępowania. Listem tym był przykro zdumiony i oburzony. M. in. w liście Parylewiczowej znajdował się ustęp, że „o przychylne załatwienie tej sprawy prosiły ją pani ministrowa Kościałkowska i inne panie z Warszawy, które opiekują się „jej sierotkami" Fleischerów zaś przedstawiła jako ludzi porządnych. W niedługi czas potem zwrócił się do świadka sędzia Łucki, który oznajmił mu, iż otrzymał od Parylewiczowej list w sprawie Braunów, skazanych w pierwszej instancji za oszustwa, prosząc „o litość dla Braunów". Ponadto świadek stwierdza, że u niego interweniowała sama Fleischerowa bezpośrednio w sprawie Borgenichta, popierając jego prośbę o dostawę węgla dla Sądu Okręgowego w Tarnowie. Mówiła przy tym że zna dobrze Parylewiczów i że z rodziną Parylewiczowej utrzymuje serdeczne stosunki już od dzieciństwa.

Haniebne nadużycie nazwiska żony ministra

Po tych zeznaniach zabrał głos prok. Żeleński, który składał następujące oświadczenie:

„Wysoki Sądzie. Świadek prezes Surowy zeznał, że w liście swoim, do niego wystosowanym, Parylewiczowa, interweniując na rzecz Fleischerów, powoływała się na rzekome wstawiennictwo żony ministra Kościałkowskiego. Wynika to również z listu Parylewiczowej, złożonego do akt. W ten sposób rzucone zostało przez Parylewiczową podejrzenie, że żona ministra użyła swego wpływu, ażeby interweniować w jakiejś tam sprawie układowej kupców tarnowskich Izydora i Hindy Fleischerów. Jest więcej niż pewne, że u każdego nieuprzedzonego obserwatora i słuchacza tej sprawy pomówienie to musiało od pierwszej chwili wywołać wrażenie kalumnii.

Nie wątpię że tego zdania jesteście nietylko wy, panowie sędziowie, ale i moi przeciwnicy.

Ponieważ jednak sprawa niniejsza toczy się przy drzwiach otwartych a w społeczeństwie naszym nie brak ludzi skłonnych, ażeby złośliwie podchwycić każdą sposobność snucia jak najdalej idących podejrzeń i oszczerczych przypuszczeń, — ponieważ nam chodzi przede wszystkim o prawdę, a list Parylewiczowej zawiera nieprawdę — ponieważ wreszcie interes publiczny nie znosi ażeby co do żony ministra, członka rządu, mógł powstać choć cień krzywdzącego podejrzenia — przeto niniejszym wnoszę:

1) o odczytanie zeznań Wandy Parylewiczowej z dnia 6 lutego 1936 r., w których ów ustęp co do ministrowej Kościałkowskiej Parylewiczowa z własnej inicjatywy odwołała, stwierdzając, że Kościałkowskiej wogóle nie zna i że nazwiska jej nadużyła,

2) ażeby bez powoływania p. ministrowej Kościałkowskiej na świadka, za zgodą stron, odczytać jej zeznania, złożone w śledztwie co do tego faktu, albowiem z zeznań tych wynika, że pani Kościałkowska Parylewiczowej nie znała i jej o żadną interwencję nie prosiła, wreszcie

3) proszę o odczytanie wspomnianego haniebnego listu Wandy Parylewiczowej".

Po tym oświadczeniu, imieniem obrony zabrał głos adwokat Arnold, który oświadczył, że i on miał zamiar, ażeby ze względu na rozgłos sprawy i atmosferę podejrzeń, która około tej sprawy powstała, stwierdzić że z **akt śledztwa wynika ponad wszelką wątpliwość, iż żona ministra Kościałkowskiego w żadnym związku ze sprawą nie pozostaje i że odnośne twierdzenie Wandy Parylewiczowej w liście jej zawarte, jest oczywiście fałszywe.**

Sąd, przychylając się do zgłoszonego wniosku stron, odczytał wskazane dokumenty.

Następnie staje przed sądem świadek Klara Taubowa, sprowadzona na salę rozpraw pod przymusem.

—Notariat za kilka tysięcy złotych . one

Taubowa zeznaje, że mąż jej na krótko przed śmiercią pytał asesora notarialnego Wintera w kancelarii notariusza Geislera czyby nie zgodził się, aby za cenę kilku tysięcy złotych Taubowa podjęła starania o nadanie mu notariatu. Wie od męża że w staraniach tych miała brać udział Fleischerowa. Po śmierci męża, sama Taubowa poruszyła tę sprawę z Fleischerowa, która jej powiedziała, że to się da zrobić, ale będzie kosztować parę tysięcy złotych.

Świadek Kuśnierz, sędzia Sądu Okręgowego w Tarnowie, na dwa miesiące przed ujawnieniem afery otrzymał do rozpatrzenia sprawę cywilną o postępowanie ugodowe Izydora Fleischera, którą ten wygrał w pierwszej istancji. W przeddzień rozprawy odwoławczej otrzymał list od Parylewiczowej, w którym powołując się na rzekomą interwencję jakichś pań z Warszawy, Parylewiczowa prosiła, ażeby wziął pod uwagę okoliczności łagodzące dla Fleischerów. Wyrok zapadł jednak nie po myśli interwencji, Fleischer przegrał.

Oburzające listy, którym nie chciano dać wiary

Świadek Łucki, sędzia Sądu Okręgowego w Tarnowie, rozpatrywał w trybie odwoławczym sprawę Chany i Samuela Braunów, skazanych na kary 2 lat więzienia i grzywny 4 tys. zł. za przestępstwa czekowe. Na dzień przed rozprawą zjawiła się u niego jakaś pani i wręczyła mu list z podpisem Parylewiczowej w którym zawarta była prośba o „możliwą wyrozumiałość dla Braunów, będących solidnymi i uczciwymi ludźmi". Treścią listu był wzburzony. Nie wierzył wprost, ażeby ten list pisała Parylewiczowa, sądził, że sfabrykowano go w Tarnowie. Kiedy list przeczytał, zapytał od dawczynię: „Kto pani jest, kto panią przysłał?" Na to owa osoba oświadczyła: „Jestem Fleischerowa, i to jest napisane w liście".

Świadek Patronski, wiceprokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie, oskarżał Braunów przed sędzią Łuckim. Zeznaje on, że w czasie rozprawy, w przerwie sędzia Łucki z oburzeniem opowiedział mu o wspomnianym liście. Również wiceprok. Patronski treścią tego listu był bardzo oburzony i wprost nie wierzył, aby ten list był autentyczny. Treść jego uważał za wyraźną próbę wywarcia nacisku na sumienie sędziowskie. Podkreśla przy tym, że wbrew twierdzeniu Parylewiczowej, Braunowie, na których rzecz interweniowała, nie byli wcale solidni, gdyż mieli już dwie sprawy o fałszerstwo weksli i złośliwe bankructwo. W jakiś czas później dowiedział się od wiceprokuratora Kozuba, że sędzia Sanowski skarżył mu się iż Fleischerowa nakłaniała go do dania łapówki. Potwierdził to sędzia Sanowski w rozmowie bezpośredniej ze świadkiem, na co wiceprok. Patronski wyraził oburzenie, twierdząc, że takie postępowanie łamie charakter sędziów już na wstępie ich pracy. O obu tych faktach prok. Patroński z prok. Kozubem zgłosili służbowo prok. Lewickiemu. Od tego momentu sprawa nabrała znanego już biegu



Zgon jednego z najbogatszych ludzi świata

Amerykański magnat przemysłowy Mellon zmarł w 83 roku życia, pozostawiając 50 miliardów zł

Nowy Jork. (PAT.) We czwartek o godz. 20 min. 30 zmarł w Newym Jorku jeden z najbogatszych ludzi świata Andrew Mellon, wybitny finansista, polityk, b. minister finansów i ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie.

Andrew Mellon zmarł w domu swej córki pani David Bruce, gdzie mieszkał od lipca. Pobyt jego w Newym Jorku miał na celu zakończenie wszystkich formalności, związanych z ufundowaniem kosztem 12 milionów dolarów wielkiej galerii sztuki w Waszyngtonie.

Andrew Mellon pochodził ze szkockiej rodziny, która wyemigrowała do Ameryki. Ojciec jego Tomasz Mellon, był adwokatem i sędzią. Osiedlił się w Pittsburgu, gdzie w marcu 1854 r. urodził się Andrew Mellon. Mellon ukończył uniwersytet w Pittsburgu, ale już jako 18-letni chłopiec spekulował terenami i kontynuował operacje finansowe swojego ojca. Dzięki niesłychanie szybkiemu wzrostowi miasta, zarobił na spekulacjach terenowych wkrótce miliony, które ulokował w przemyśle. Główną uwagę w początkach swojej kariery Mellon zwrócił na przemysł stalowy. Stojąc na czele Betlehem Steel Comp. stał się jednym z dyktatorów tej gałęzi przemysłu. Działalność swoją rozszerzał następnie na przemysł węglowy, naftowy, koleje, przemysł drzewny, budowę okrętów i wreszcie przemysł aluminiowy. Zakłady i banki Mellona kontrolowały 80 proc. całego amerykańskiego przemysłu aluminiowego.

Majątek Mellona w r. 1932 oceniano na 10 miliardów dolarów. Galeria sztuki, jaką stworzył, przedstawiała wartość przeszło 500 milionów dolarów.

W r. 1921 prezydent Harding powołał Andrew Mellona na ministra skarbu w swym rządzie.

Dopiero w r. 1932 ustąpił z tego stanowiska, udając się do Londynu w charakterze ambasadora Stanów Zjednoczonych.

Powrót p. Premiera

Warszawa, (PAT). Dnia 27 bm. powrócił do Warszawy, po dwutygodniowym pobycie we Francji i objął urzędowanie p. Premier Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Felicjan Sławoj - Składkowski.

Minister spr. zagr. Szwecji w Spale

Warszawa, (PAT). Minister spraw zagranicznych Szwecji p. Sandler w towarzystwie sekretarza generalnego M. S. Zagr. p. Guenthera i sekretarza osobistego Groenwalla wyjechał w dniu wczorajszym do Spały. P. ministrowi Sandlerowi towarzyszy p. minister J. Beck.

W Spale odbyło się śniadanie, w którym m. in. wzięli udział goście szwedzcy, p. min. J. Beck, poseł szwedzki p. Boheman i poseł R. P. w Sztokholmie p. Potworowski

Po śniadaniu u Pana Prezydenta R. P. p. minister Sandler w towarzystwie ministra Becka zwiedził okolice Spały, a m. in. odbył wycieczkę do rezerwatu żubrów w nadleśnictwie Smardzewice.

Po południu Pan Prezydent podejmował p. ministra Sandlera herbatą, poczym goście szwedzcy w towarzystwie p. ministra Becka odjechali do Krakowa.

Spotkanie 2 ekskrólów

Wiedeń, (PAT). Do Poertschach nad jeziorem Werthersee przybył z Monachium b. król hiszpański Alfons, który weźmie udział wraz z ks. Windsoru w tamtejszych międzynarodowych zawodach sportowych.

Zgon nestora Rotschildów angielskich

Londyn, (PAT). Zmarł tutaj w wieku lat 69 głowa angielskiej gałęzi Rotschildów baron Lyonel Walter Rotschild, deputowany do Izby Gmin. Jego głównym spadkobiercą jest 26-letni Nataniel Mayer Victor Rotschild.

Rotschild był właścicielem rozległych dóbr ziemskich i już oddawna nie zajmował się czynnie bankierstwem, a poświęcał czas głównie studiom zoologicznym. Jego zbiory ptaków należą do najwspanialszych na świecie. Zmarły był w prostej linii potomkiem Natana Rotschilda z Frankfurtu nad Menem, założyciela rodziny tego nazwiska.

Komu wierzyć?

Dwa komunikaty

z terenu walk na Dalekim Wschodzie

Tientsin, (PAT). Sztab główny japoński donosi o akcji na froncie Liang-siang. Oddziały japońskie zaatakowały znaczne siły chińskie w odległości 10 klm na północo - zachód od Liang-siang i 15 klm na zachód od Liu-ku-cziau Po dwudniowej bitwie Japończycy zniešli piechotę chińską w sile 6 tys. bagnetów i oddziały kawalerii w sile 6 tys. szabel. Japończycy zdobyli bardzo ważne **punkty strategiczne. Straty japońskie** wynoszą 20 zabitych. Chińczycy stracili 600 zabitych i rannych.

Szanghaj, (PAT). Agencja Central News donosi, że pod Fang-szan w odległości 25 km. na południo - zachód od Czang-sin-tien na linii kolejowej Pekin —Hankau doszło do wielkiej bitwy.

Dnia 24 bm. oddział japoński w sile 6.000 żołnierzy wraz z artylerią, wspomagany przez 17 samolotów, zaatakował pożycje chińskie. 3.000 Japończyków zostało zabitych i rannych. Chińczycy stawiają zacięty opór w Fanhsin.

Japończycy zatopili chiński okręt wojenny

Szanghaj, (PAT). Korespondent Reutera donosi ze źródeł japońskich, że dwa japońskie okręty wojenne zaatakowały w pobliżu Tung-czau chiński okręt wojenny „Czaojin" o wyporności 500 ton i zatopiły go.

Nankin w ogniu bomb

Szanghaj, (PAT). Wczoraj w nocy pomiędzy godziną 23.30 a 4-tą rano 12 samolotów japońskich bombardowało Nankin, powodując liczne pożary. Wedle doniesień ze źródeł chińskich, dwa samoloty japońskie zostały strącone w północnej części prowincji Kiang-si.

Japonia nie chce narażać na straty cudzoziemskich dostawców broni

Szanghaj, (PAT). Przedstawiciel marynarki japońskiej oświadczył, że okręty japońskie nie będą zatrzymywały żadnych statków zagranicznych bez względu na ich ładunek. Rząd japoński zwróci się do rządów obcych mocarstw z przyjazną prośbą o nie wysyłanie broni do Chin, aby nie przedłużać konfliktu Japonia gotowa jest ewentualnie uchronić cudzoziemskich dostawców od strat i przejąć na swój rachunek obstalunki na dostawę broni, poczynione przez Chiny.

Wszyscy wiedzieli:

Fleischerowa miała „kogoś"

Druzgoczące zeznanie świadków w procesie Fleischerowej

Kraków (Pat) W czwartym dniu procesu przeciwko Fleischerowej i tow. zeznał ostatni z oskarżonych, **Leib Isler, dyskonter** z Krakowa.

Twierdzi on, **że w grudniu 1935 r.** niespodziewanie zatelefonowała do niego Parylewiczowa i nie znając go poprosiła do siebie. Gdy się stawił, zwróciła się o pożyczkę 500 zł, dając mu wzamian 2 weksle. Pożyczka opiewała na 2 miesiące. Po upływie terminu Isler otrzymał od Parylewiczowej jedynie 300 zł., W jakiś czas później, nie wydając weksli, zainkasował od niej 150 zł. Pozostałe 50 zł Isler otrzymał dopiero od prezesa Parylewicza, jak twierdzi, za nim jeszcze afera została wykryta.

Na pytanie sądu i prokuratorów Isler odpowiada, że pożyczka ta nie pozostawała w związku z jego sprawą sądową, jaką miał z Ireną Tarnowską. ŻŻalił się wprawdzie Parylewiczowej, że ma taki proces i że w pierwszej instancji przegrał. Parylewiczowa miała mu wówczas powiedzieć, że może uda się jej udzielić mu pomocy. Zeznając to oskarżony zaklina się, że wyjaśnienia jego są „ś w i ę t e".

W tym miejscu prok. Żeleński, wykazując mu sprzeczności między tym co obecnie zeznaje, a tym co powiedział w śledztwie, zapytuje go, czy poprzednie zeznania są równie „ś w i ę t e" jak i obecne? — na co oskarżony odpowiada „p r a w d o p o d o b n i e".

Zeznania tego świadka robią wrażenie niewiarogodnych, co uwydatnia się szczególnie po odczytaniu odnośnych wyjaśnień Parylewiczowej, która zeznała, że Isler przyprowadził do niej Felda i że Isler bardzo natarczywie żądał pomocy w swoim procesie, co też mu obiecała.

Po przesłuchaniu ostatniego oskarżonego przystąpiono do postępowania dowodowego.

Jako pierwszy zeznawał świadek Sanowski, sędzia grodzki w Brzostku. **Wyjaśnia on, że na początku 1936 r. nie mogąc doczekać się mimo starań i kwalifikacyj mianowania na stanowisko sędziego, zwrócił się za pośrednictwem inż. Studnickiego do osk. Fleischerowej, o której się dowiedział, że ma stosunki z Parylewiczową. Dopiero przybywszy do Fleischerowej, przekonał się, że jest to żona kupca i zna ją z rozprawy. Wobec tego, jak sam przyznaje, sytuacja wydała mu się b. krępującą. Skoro już jednak przywitał się z Fleischerową, wyłuszczył jej swoją prośbę, oświadczając, że chodzi mu o stanowisko sędziego w Tarnowie. Fleischerowa podjęła się załatwić tę sprawę i prosiła, aby po jakimś czasie dowiedział się u niej o wynik.** Po jakimś czasie św. Sanowski skierował do niej swą żonę, która wróciła z relacją, **że Fleischerowa pokazała jej list od Parylewiczowej, w którym znajduje się zwrot**

„idzie dobrze, potrzeba mi tylko floty"

Objaśniając ten list Fleischerowa miała Sanowskiej powiedzieć, że trzebaby na razie zapłacić 250 do 300 zł. na koszta z tym związane. Po otrzymaniu tej wiadomości Sanowski w towarzystwie inż. Studnickiego udał się, jak twierdzi, z wymówkami do Fleischerowej i oświadczył jej, **że to ma** charakter sprawy karnej.

Na pytanie sądu i prokuratorów świadek przyznaje, że Fleischerowa objaśniała go wówczas, że pieniądze te są potrzebne na koszta podróży i ewentualne jakieś prezenty, przy czym nie jasno powiedziała, że Parylewiczowa kiedyś miała komuś wręczyć kwiaty w krysztale, wartości 600 zł. Św. Sanowski oświadczył, że pieniędzy nie da. Fleischerowa zapewniła go wówczas, że w tym wypadku **nie będzie się o jego nominację starała**, on zaś odpowiedział jej, że jeśli chce za darmo, to dobrze. Św. Sanowski przyznaje także, **że jeszcze i po tej rozmowie rozmawiał parę razy z Fleischerową.**

Wśród dalszego naprężenia na sali zeznawała z kolei żona sędziego Sanowskiego, która potwierdziła swoje relacje o przebiegu rozmowy z Fleischerową.

Z kolei staje przed sądem świadek Geisler, notariusz w Tarnowie, który stwierdza że jego asesor notarialny Winter skarżył mu się, iż otrzymał propozycję, że za pieniądze może uzyskać notariat.

Świadek Winter, asesor notarialny w kancelarii notariusza Geislera w Tarnowie, zeznaje, że już Taub proponował mu wyrobienie notariatu za 5 do 6 tys. zł. Winter odmówił stanowczo. Po śmierci Tauba te same propozycje dwukrotnie wysunęła wobec niego Taubowa.

Dalej świadek stwierdza, że w Tarnowie mówiono przed ujawnieniem afery Parylewiczowej, że różne stanowiska i koncesje można uzyskać za pieniądze, a szczególnie wskazywano, że Orzechowski otrzymał notariat za pieniądze dzięki Fleischerowej. **O Fleischerowej wiadomo było, że ma „kogoś".**

Świadek Kozub, wiceprokurator sądu okręgowego w Tarnowie potwierza, że gdy sędzia Sanowski żegnał się przed odejściem do Brzostka, skarżył mu się, iż za nominację do Tarnowa, żądano od niego łapówki dla Parylewiczowej. Wkrótce po tym świadek dowiedział się od swego kolegi, wiceprokuratora Patrońskiego, że Parylewiczowa przesłała list interwencyjny do sędziego Łuckiego. Wówczas obaj prokuratorzy donieśli o tych faktach służbowo swemu przełożonemu i wkrótce dochodzenia były już wszczęte, doprowadzając do wykrycia afery.

W dalszym ciągu zeznawało w dniu wczorajszym jeszcze kilku świadków m. i. notariusz z Przeworska Kuźniarski Stanisław brat znanej z procesu Anny Orzechowskiej oraz jego żona.

Kupiectwo polskie w Ameryce awangardą naszego przemysłu

Pomyślny wynik podróży wysłannika Świat. Zw. Polaków z Zagranicy

W ostatnich dniach powrócił do kraju dyr. Jan Sobecki, członek rady nadzorczej Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej, który bawił przez 2 miesiące w Stanach Zjednoczonych A. P., jako wysłannik komitetu gospodarczego Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Celem wyjazdu dyr. Sobeckiego było omówienie z kupiectwem polskim na terenie U. S. A. **spraw wzmagania importu i intensyfikacji dystrybucji towarów polskich w Ameryce,** jako towarów, którymi kupiectwo polskie z natury rzeczy jest najbardziej zainteresowane.

Ze względu na konieczność ogólniejszego i szerszego omówienia zagadnień związanych z importem i rozsprzedażą wyrobów polskich na tamtejszym rynku, odbył się nawet w czasie pobytu dyr. Sobeckiego **w Cleveland**, w siedzibie zarządu Federacji Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Ameryce, **wielki zjazd tego kupiectwa** w dn. 18 lipca br. Zjazd zgromadził 60 przedstawicieli wielkich polskich firm hurtowych, przeważnie z branży spożywczej i mięsnej. Podczas zjazdu doszło do wspólnego omówienia zasad współdziałania w najbliższej przyszłości.

P. dyr. Sobecki w czasie swego pobytu w Stanach Zjednoczonych udał się również m. in. do stanów **Luiziana i Texas**, zaznajamiając się na miejscu z możliwościami zbytu towarów polskich w południowych dzielnicach U. S. A. Jak się okazuje, w **Texas znajduje się dosyć pokaźna grupka Polaków,** podobno nawet są to najstarsi wychodźcy z Polski do Ameryki Północnej. Szczególnie znaczne grupy Polaków skupiają się w okolicach miasta San Antonio w stanie Texas.

Jak wynika z uzyskanych przez nas informacyj, p. dyr. Sobecki jest w zupełności zadowolony z przeprowadzonych rozmów, wobec czego należy uważać, że związane z wyjazdem zadania **uzgodnienia współpracy z kupiectwem amerykańskim zostało całkowicie wypełnione.**

Wiadomości gospodarcze

Z GÓRĄ 700 TYSIĘCY PRZEDSIĘBIORSTW W POLSCE

W okresie od listopada ub. r. do lipca r. b. włącznie wykupiono ogółem na bież. rok podatkowy 706.404 świadectw przem., w tym na przedsiębiorstwa przem. 234.665 świadectw i na handl. 442.205 świad. W samym lipcu r. b. wykupiono 7.609 świadectw na przedsiębiorstwa przemysłowe oraz 15.786 na handlowe.

GUMA SYNTETYCZNA Z BURAKÓW CUKROWYCH

Firma Bat'a w Czechosłowacji rozpoczęła produkować gumę syntetyczną, używając jako surowca buraków cukrowych.

ZASTÓJ W WYWOZIE NASZYCH ZBÓŻ

Dotychczasowe kontyngenty wykorzystane w połowie — nowych nie będzie wcale

Jak nam donoszą z dobrze poinformowanych źródeł, ustalone na sierpień kontyngenty wywozowe dla zbóż nie zostaną prawdopodobnie wykorzystane nawet w połowie. Ceny na zboża w kraju są nadal wysokie, wobec czego eksport nie kalkuluje się, poza tym, jak wiadomo, zboża w ogóle brak. Wobec takiej sytuacji mówi się w kołach zainteresowanych, że następne kontyngenty wcale nie będą wyznaczone.

Na skutek nieurodzaju pasz i katastrofalnego braku tychże, co da się odczuć zwłaszcza w zimie i na przednówku, szuka się w tej chwili możliwości importu makuchów egzotycznych i otrąb. Na razie zapewniona jest dostawa, jak już podaliśmy, 500 wagonów siana z Węgier.

WYDATKI PAŃSTWA W DOBREJ ZGODZIE Z ROZCHODEM

W okresie pierwszych czterech miesięcy roku budżetowego 1937-38, t. j. za czas od 1 kwietnia do 31 lipca r. b. dochody państwowe były wyższe od wydatków o 1.014 tys. zł. podczas gdy odpowiedni okres roku budżetowego 1936-37 wykazał nadwyżkę w wysokości 1.801 tys. zł.

BEKON NA GIEŁDZIE LONDYŃSKIEJ

Notowania bekonu na giełdzie londyńskiej kształtowały się w ubiegłym tygodniu w shl. za 1 cwt (50,8 kg.) następująco: angielski 97—101, irlandzki 96—103, duński 97—100, holenderski 95—98, szwedzki 97—98, estoński i łotewski 93—94, polski litewski i kanadyjski 92—94.

WYLOSOWANE BONY FUND. INWEST.

Urząd Długów Państwa komunikuje, że w dniu 26 bm. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. Nr. 6015, 13296, 15917, 22835, 36960, 37847 i 39491.

REZERWY ZŁOTA W BANKU POLSKIM WZRASTAJĄ STALE.

Od początku roku bieżącego zarówno rezerwy złota jak i dewizy zagraniczne w Banku Polskim wykazują stały wzrost. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy zapas złota wzrósł o 30 miln. zł. do wysokości 422,9 miln. zł., podnosząc się na koniec drugiej dekady sierpnia do sumy 428,5 miln. zł.

Telegramy w kilku wierszach

— **CENY NA ZBOŻE** na terenie Wołynia przy bardzo małej podaży stale wzrastają. Notowano pszenicę po 30 do 31 zł za 100 kg., żyto po 21.50 zł.

— **POMÓR ŚWIŃ.** We wsi Wola Buszewska pow. łukowski w kilku gminach zachorowało około 1.000 sztuk nierogacizny.

— **CYGANIE Z KRADZIONYMI DZIEĆMI.** W lesie należącym do majątku Stachowicze pow. Kobryńskiego policja zatrzymała bandę cyganów. składającą się z 9 mężczyzn, 6 kobiet i 16 dzieci. Część dzieci pochodzi z kradzieży. Całą bandę zatrzymano.

— **PODCZAS ROBÓT KONSERWATORSKICH** na Górnym Zamku w Wilnie natrafiono na schody gotyckie, wybudowane spiralnie z cegły czerwonej w ścianie parumetrowej grubości.

— **NIECZYNNA FABRYKA METALURGICZNA** Moritza w Lublinie rozpoczęła przyjmowanie robotników którzy mają przystąpić do remontu fabryki, co wskazywałoby, że zostanie ona w krótkim czasie uruchomiona.

PRZEGLADAMY PRASĘ.

Zbrodnia i kara

Zbrodniczy sabotaż obłąkańczej politycznie grupki Stronnictwa Ludowego spotkał się z potępieniem całej zdrowej i patriotycznie czującej społeczności polskiej. Wyraz temu oburzeniu daje prasa. Za „Kurierem Porannym" cytujemy wyjątek z artykułu p. t. „Nie ma w Polsce miejsca na akty gwałtu i terroru:

Na tych podżegaczy, na tych organizatorów anarchii spaść musi oczywiście kara. Kara za próbę sprowokowania buntu przeciw autorytetowi prawa. kara za przestępcze wtrącanie kraju w odmęt anarchii. kara za przygotowywanie gruntu dla akcji wywrotowców, kara wreszcie za narażanie Bogu ducha winnych ludzi, popchniętych do występnej akcji.

Wobec takich rozmiarów przestępstwa na nic nie pomogą usprawiedliwiania, że się tego nie chciało, że chodziło tylko o demonstrację, że wypadki poszły za daleko. Kto w dzisiejszych warunkach decyduje się na łamanie prawa ten musi wziąć odpowiedzialność za wszystkie następstwa wywołanej przez siebie anarchii. Nie może być dla niego pobłażania.

Przy tego rodzaju akcjach można ustalić, kto zaczyna zaburzenia. Ale nikt nie zdoła zapewnić, na czym one mogą się skończyć i kto z nich w ostateczności skorzysta. Sytuacja ta szczególnie obarcza odpowiedzialność podżegaczy, decydujących się na występną akcję.

Rzucają oni bowiem na szalę nie tylko los tych, których popychają do zbrodni, ale znacznie poważniejsze wartości, bo byt kraju. który zmuszony jest organizować się w warunkach szczególnie ciężkich, gdy każdy objaw jego słabości i rozprzężenia notowany jest z uwagą na barometrze międzynarodowym, wywołując zadowolenie wśród jego wrogów.

Była zbrodnia, musi się znaleźć i kara. Tego domaga się obrażone poczucie ładu i porządku, jakie niewątpliwie tkwią wśród większości członków polskiego społeczeństwa.

Ekipa starych prowodyrów

W artykule „Duch Szeli" Polska Zbrojna w mocnych słowach daje wyraz oburzeniu, jakim zadygotał cały naród Polski na wieść o zbrodniczej akcji Stronnictwa Ludowego. Dlaczego, w imię czego pyta się Polska Zbrojna, a na pytanie retoryczne taką daje odpowiedź:

„Sytuacja na ziemiach objętych agitacją nie daje po temu najmniejszych podstaw: ceny na produkty rolne wzrosły, część bezrobotnych wiejskich znalazła pracę w nowych warsztatach wiadomo dobrze, że ruch inwestycyjny przeobraża sytuację gospodarczą południowej Polski.

Mamy tego pełne aczkolwiek milczące potwierdzenie w znanych postulatach inicjatorów strajkowych — nie zawierają one ani jednego punktu. dotyczącego zagadnień gospodarczych. Są natomiast tylko żądania polityczne, które po usunięciu frazesów w całej nagości ujawniają rozpaczliwe i gorączkowe pożądanie władzy. Ekipa starych prowodyrów ludowych zdaje sobie sprawę z beznadziejności sytuacji na przyszłość. Przeobraża się bowiem charakter ziem, które były długie lata domeną ich wpływów. Rozumieją oni, że bliska przyszłość wytrąci im z ręki broń demagogii, że ich miejsce zajmą inni, nowi i młodzi działacze społeczni, zrodzeni i wychowani w atmosferze niepodległości.

Stąd dywersyjny ich sprzeciw wobec procesu uprzemysłowienia powiatów środkowej Małopolski — tak ważnych ze względu na obronę narodową, — próby opóźnienia tych, na szeroką skalę zakrojonych prac. stąd wreszcie jedna z ostatnich, jeśli nie ostatnia próba „wstrzymania słońca i cofnięcia ziemi" — cofnięcia do czasów politycznej anarchii."

Cyniczni prowokatorzy

„Express Poranny" tak naświetla wypadki w artykule „Świętokradztwo":

Strajk ten będzie przede wszystkim odczuty jako świętokradztwo. Czymże bowiem innym, jak nie naruszeniem świętości jest fakt że do zbrodni tej wybrano właśnie dzień 15 sierpnia. Święto Żołnierza Polskiego rocznicę wiekopomnego zwycięstwa, które zdecydowało o losach Polski i Europy?

Przeliczyli się cyniczni prowokatorzy. Lud polski nie dał się pociągnąć do czynów świętokradczych. Tylko w nielicznych okolicach udało się czynnikom, działającym niewątpliwie w ścisłym kontakcie z „obcymi agenturami", doprowadzić do zaburzeń. Na olbrzymiej. przeważającej przestrzeni państwa chłop polski odwrócił się od poduszczeń wichrzycieli ze wstrętem.

Planowany akt świętokradczy był zarazem świadomym aktem dywersji nie tylko politycznej i gospodarczej. W chwili, kiedy cały naród wszedł na drogę zjednoczenia, usiłowano skłócić jego warstwy. przeciwstawić konsolidacji punkt widzenia partyjny i klasowy. Wbrew rzeczywistości. chciano także Polskę osłabić zewnętrznie, w oczach świata. przez wywołanie wrażenia, że jej sytuacja wewnętrzna daleka jest jeszcze od stabilizacji. W okresie niewątpliwego polepszenia się położenia gospodarczego usiłowano poróżnić wieś z miastem i zwichnąć z takim trudem zdobytą równowagę.

Słowa „kara" na przestępców to mało. Potępienie czynu to jeszcze nie satysfakcja za bandycki zamach na interesy i dobro Rzeczypospolitej.

Społeczność polska musi spłonąć świętym gniewem i wybcować ze swego środowiska prowokatorów tak, jak się usuwa zdrajców wielkiej sprawy narodowej.

L. — ski.

Z Warmii i Mazur

Na ziemiach niewyzwolonych Polska nie jest sublokatorką

Faktomontaż z pobytu na Warmii i pruskim Mazowszu zestawił i napisał Leon Sobociński

Redaktora i Wydawcę „Gazety Olsztyńskiej“ Pieniężnego pociągnięto do odpowiedzialności prawnej za to, że w jednym z artykułów użył wyrażenia: „Polacy na Warmii nie są sublokatorami“.

Czy redaktor Pieniężny się mylił, a rację ma urząd prokuratorski Rzeszy Niemieckiej?

Niech odpowiedź na to da historia, właściwie drobne napozór wydarzenie z przeszłości, nie tak znów odległej, aby mowa tu była o jakimś przedawnieniu.

Kolega obecnego prokuratora na Warmii, który się dopatrzył przestępstwa w słowach artykułu „Gazety Olsztyńskiej“, przywiedzionych powyżej, prokurator królewski z Królewca jeszcze w roku 1896, w dniu 4 stycznia obwieszczenia swoje, skierowane do ludności Prus Wschodnich musiał podawać w polskim tłumaczeniu, bo ludność języka niemieckiego nie rozumiała, jak w wielu wypadkach i dzisiaj po wsiach Warmii i Mazur nie rozumie go.

I nie tylko pan prokurator ale urząd podatkowy podobnież do tych „sublokatorów“ musiał się zwracać po polsku w ten sposób:

OBWIESZCZENIE

„Urząd poborowi, podatki odbierający, dziedzictwa i w Królewcu Pr.

Przysłaniem uwiadomienia następującego, wyniknęło z strony urzędu poborowego dziedzictwa i w Królewcu W. Pr. z przyczyny adresatowi przypadłego dziedzictwa albo zapisu testamentowego. Będzie każdemu, który znajomość sprawunku do tego potrzebno uważyć nie może, albo do tego nie w stanie, dla aruchomienia się dalszego rozróżnienia (zaciągu) i strofu polecono (doradzono), dla wypełnienia obowiązków jemu następnie oznajmionych poradnika praw i w sprawunkach znajomego używaż (za siebi obrać)“.

*

Bez znaczenia jest szczegół i nie osłabia on wcale naszej argumentacji, jeśli zauważymy, że kaleki ten sposób wysłowienia się daleko odbiega od poprawnej polszczyzny, ale jakże nieskończenie dalszym jest języka niemieckiego.

Znaczenie i to zasadnicze ma pytanie: Pocóżby się pan prokurator królewski, czy pan poborca trudzili i męczyli, usiłując pisać po polsku, gdyby w Prusach Wschodnich rdzennych nie było Polaków, wkorzenionych w ojcowiznę od stuleci, gdyby to byli sami „sublokatorzy“?

Z żyjącymi kątem Polakami czyżby się wysoki urząd prokuratorski potrzebował liczyć?

O tym fakcie z przed czterdziestu laty obecny pan prokurator nie chce wiedzieć.

Toż i dziś pastorzy niemieccy drukują dla Mazurów gazetę, aczkolwiek szwabachą, to jednak po polsku. W całej gazecie tylko nagłówek jest niemiecki „Masurischer Volksfreund“ (Mazurski Przyjaciel Ludu“) ale już pod spodem tytułu nasze stare, dobre, wzruszające w swej prostocie „Bóg z nami“.

A gdy przyjdzie dzień głosowania to nawet hitlerowskie Niemcy o głosy Mazurów zabiegają ulotkami, zredagowanymi w języku polskim.

Snać nie zupełnie kątem mieszka w Prusach Wschodnich ludność polska, skoro żandarmi, policja muszą w pewnych miejscowościach Prus Wschodnich przechodzić kurs języka polskiego, bo by się z ludnością nie dogadali, gdy tego wymaga interes śledztwa policyjnego. W żadnym innym wypadku funkcjonariusz dumnej Rzeszy Hitlera nie będzie mówił po polsku.

A my? A u nas?

Przy okienku czy to kasy kolejowej, czy na poczcie, czy w Magistracie, jakże często Niemiec, obywatel polski, władający nawet językiem polskim, odbiera informacje w języku niemieckim. Cóż dopiero mówić o życiu potocznym, towarzyskim, w składach i t. d.

A nasza duma, to nic? Nasza duma jest dzień w dzień spotwarzana, hańbiona i gwałcona przez polską tolerancję względem samych siebie. My to nazywamy wersalizmem, polską tradycyjną kurtuazją. Sąsiedzi zowią to słabością. Czyżby sąsiedzi mieli rację? Nie, to tylko nasza bezmyślność.

Gdy byłem w Prusach Wschodnich to ze znajomymi w lokalach publicznych po polsku mówiło się z tłumikiem. Przejdźmy się po naszych lokalach, w których tym silniej Niemcy akcentują swą mowę Goethego i Schillera, gdy my ze śliczną mową Mickiewicza i Słowackiego jesteśmy zastrachani, onieśmieleni.

Skąd to pochodzi?

Pochodzi to stąd, że inna jest postawa naszego społeczeństwa tu, a inna niemieckiego tam. Poprawne stosunki polsko - niemieckie nie są oparte na prawach wzajemności.

My się mylimy grubo, twierdząc, że to minister spraw zagranicznych robi politykę zagraniczną. Politykę zagraniczną robi naród. I dopóki dwa narody nie znajdą wspólnego języka, na nic języki dyplomatów.

Któż więcej od nas pragnie sąsiedzkiego miru z Niemcami z którymi więcej nas łączy interesów gospodarczych, aniżeli dzieli przeciwieństw politycznych, ale niechajże to pokojowe obcowanie ma chociaż pozory poprawności. Stwierdzam, że naród niemiecki, jego prasa prowadzą inną politykę, aniżeli oficjalna polityka Rzeszy niemieckiej.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Taki „Mazurski Przyjaciel Ludu“ (Masurischer Volksfreund“) w nr. 13 z dnia 28 marca tak straszy Mazurów widmem okrutnej Polski:

„W Polsce odbierają tam miesskającym Niemcom kraj! W każdym roku postanowi polski ministerrat, ile roli ma się w tym roku stać parcelowana z dobry woly. Kedy te postanowione mnóstwo się nie stawa parcelowano z dobrej własnej woly, tedy grunt przydzie do „Zwangsparzellierung“. Do tej „Zwangsparzellierung“ w Polsce bierzą z radością grunt, który w rękach niemieckich, tam miesskających gburów, jest. W tym roku odebrać będą nassym bratom tam w Posen 3660 ha, a w Pomerellen 4784 ha, to są pospolu: 32776 morgów!! W kreizach onej Wojewodschaft Pomerellen — na przykład będą odebrali Niemcom z kreizu: Soldau, Karthaus, Berent, Seekreis, Zempelburg, Stargart i Dirschau 18056 morgów, a tam miesskającym Polakom tlo 3080 morgów. Aż dotąd stali się „Zwangsparzellier“ i odebrane w wojewodschaft Posen i Pommerellen tam miesskającym Niemcom: 272772 morgi, a Polakom tlo: 130544 morgi! Dobrze tlo, że my przez on Abstimmung zostalim przy nassej ojczyzny niemieckiej, albowiem jak by to z gruntem nassych gburów mazurskich posło było, a ile by z kulasem już pośli byli z gruntu swego!!“

Perfidia aż za jaskrawa, żeby ją komentować. Lecz nie rozjątrzajmy się wzajemnie. Puśćmy to płazem. Nie zawsze gniew jest sprzymierzeńcem siły. My obserwujemy wypadki z zimnym spokojem. Na ziemiach niewyzwolonych Polska nie jest sublokatorką.

Żadne procesy, ani wyroki polszczyzny stamtąd nie wyeksmitują, bo na straży naszych dobrze nabytych tam praw czuwa Sprawiedliwość, wsparta na niefałszowanym świadectwie naszych dziejów, wzmocniona nieustępliwym przekonaniem, że siła jest słabsza od prawdy.

Minister Sandler o szczerej przyjaźni polsko-szwedzkiej

Polityka niezależności wspólnym hasłem Szwecji i Polski

Warszawa. (PAT.) Minister spr. zagran. Szwecji p. Sandler przyjął wczoraj o godz. 9,45 przedstawicieli prasy polskiej, którym oświadczył m. in. co następuje:



Na zdjęciu widzimy p. min. Sandlera w asyście szwedzkiego attache wojskowego w Warszawie płk. Torena udającego się na grób Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńca.

„Z pobytu mego w Polsce i z przyjęcia, jakie mi tutaj zostało zgotowane, jestem szczerze zachwycony.

Wizyta moja jeszcze nie została zakończona, gdyż przed wyjazdem z Warszawy przyjęty będę na audiencji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, czym czuję się bardzo zaszczycony. Przed opuszczeniem waszego pięknego kraju udaję się jeszcze do Krakowa, dokąd towarzyszyć mi będzie p. minister Beck. Ta wspólna podróż da bardzo cenną okazję do kontynuowania rozmów bez żadnych formalności i w sposób swobodny.

Współpracę z p. min. Beckiem miałem szczególnie okazję ocenić, od szeregu lat na terenie genewskim i z przyjemnością podkreślić muszę, że już po pierwszych moich z nim kontaktach znalazłem w waszym ministrze spraw zagranicznych przyjaciela.

Jeśli chodzi o dziedzinę wymiany handlowej polsko - szwedzkiej, to należy skonstatować, że rozwija się ona bardzo pomyślnie. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj fakt, że nasza wymiana towarowa wykazuje stałą tendencję w kierunku powiększania obrotów i to zarówno po stronie polskiej, jak i szwedzkiej.

Przemówienia wymienione przedwczoraj między mną a moim kolegą p. ministrem Beckiem, stwierdziły, że wzajemne stosunki polsko - szwedzkie rozwijają się pomyślnie. Poza brakiem jakiejkolwiek kwestii spornej, stwierdzić jeszcze muszę istniejącą między nami zgodność poglądów jeśli chodzi o zagadnienie współpracy międzynarodowej, zgodność, którą konstatowaliśmy również w przeprowadzonym przeglądzie ogólnej sytuacji międzynarodowej. W rozmowach tych kładłem nacisk na niezależność polityki, na to mianowicie, co nazwałbym polityką niezależności. Otóż pragnę panom powiedzieć, że zasada przestrzegania niezależności w naszej polityce leży zarówno w interesie Polski, jak i Szwecji.

Z podróży mej w Polsce powracam do Szwecji z przekonaniem, że współpraca polsko - szwedzka wypływa z samej logiki i istoty rzeczy.

Nie mogę tutaj również pominąć milczeniem korzystnego rozwoju wzajemnych stosunków polsko - szwedzkich w dziedzinie kulturalnej, której jednym z konkretnych przejawów będzie wystawa sztuki szwedzkiej w Warszawie na początku przyszłego roku.

Wreszcie z przyjemnością panom oświadczam, że zaprosiłem do Sztokholmu waszego ministra spraw zagranicznych, który to zaproszenie przyjął. Szwecja przyjmować będzie polskiego ministra spr. zagr. z tą szczerą i gorącą sympatią, jaka wypływać może tylko z uczuć szczerej przyjaźni, łączącej narody polski i szwedzki.

Kto nie zdążył

odnowić przedpłaty do soboty u listowych,

zechce odnowić przedpłatę **zaraz po niedzieli** w najbliższym urzędzie pocztowym. — — —

Jerzy Mariusz Taylor

CZCICIELE WOTANA

47)

Powieść

W tej chwili drzwi otworzyły się znowu i Anka wyfrunęła z nich z takim żywiołowym pośpiechem, jak młoda kokoszka, którą tylko co wypuszczono z kurnika. Wcale nie zauważyła, że Alfred siedzi na poręczy ganku i przebiegła koło niego jak burza, zeskakując jednym susem na ziemię.

— Halt! Zaczekać! — zawołał Alfred, zanosząc się od śmiechu. — Panna Anka raczyła zgubić trzewik. Proszę! Oto jest!

— Ojoj! Nic by się nie stało, gdybym nawet poszła boso — powiedziała rezolutnie. — Bardzo lubię biegać na bosaka po rosie i dlatego właśnie, że pan się ze mnie wyśmiewa, zostawię trzewiki w domu.

Trochę nadąsana, z twarzą zaróżowioną od zimnej wody, w której się myła przed chwilą, okręciła się zawadiacko, wykonując nogą coś w rodzaju zgrabnego choć nie uczonego pas baletowego i drugi trzewik legł na ganku obok pierwszego.

— Przyznam się panu zresztą, że to już mus — powiedziała. — Popękały mi sznurowadła i tak czy tak ryzykowałabym, że zgubię trzewik po drodze. Ale co pan znowu zamierza, panie Alfredzie?

Młody człowiek, siedząc na ganku, najspokojniej w świecie zdejmował buty.

— No, tylko to, co pani widzi — roześmiał się. — Chcę pani dotrzymać towarzystwa. Kiedyś chowałem się przecież na wsi, pasałem gęsi, a potem krówki. Nie mam nic przeciwko temu, aby sobie przypomnić te dawne dni.

Eleganckie pantofle z brązowej skóry z błyszczącymi klamerkami i zielone kraciaste pończochy sportowe wraz ze zdeptanymi trzewikami Anki znalazły się niebawem w sionce.

— Ojej! Alež pan zabawny — śmiała się dziewczyna, przypatrując się swemu towarzyszowi trochę z podziwem.

Szli oboje szeroką aleją dębową w kierunku wyniosłego wzgórza, na którym widniały różowiejące w promieniach wstającego słońca smukłe kolumny pałacyku. Aleja, którą nikt nigdy nie jeździł, była gęto zarośnięta trawą. Brnęli więc jak po łące, a spod stóp bryzgała im obficie rosa.

— Brrr! Można by przysiąc, że to szron — zawołał Alfred.

— Niech pan poczeka. Będzie jeszcze zimniej. Zanim dojdziemy, zmarzną panu nogi i będzie pan żałował — przestrzegała Anka.

— A właśnie, że nie — upierał się. — Już się przyzwyczaiłem i teraz za nic w świecie nie włożyłbym butów z powrotem. Czuję się tak lekko i swobodnie, jakbym nie miał żadnych kłopotów.

Dziewczyna rzuciła mu spojrzenie, w którym oprócz zdziwienia było nieco zazdrości.

— No, wie pan? — podjęła. — Komuż to mówić o kłopotach? Pan przecież jest dzieckiem szczęścia. Tak mówi ciotka i tak jest chyba ogólne zdanie w okolicy.

— Aha! Kochanek bogini Fortuny. Właśnie, właśnie — żartował z lekką goryczą w głosie. — Niby kopciuszek z bajki przeniesiony nagle do pałacu przez dobrą wróżkę, która okazała się moją matką. Czy to chciała pani powiedzieć?

— Poniekąd... Ale teraz już nie potrzebuję, bo pan sam się do tego przyznał — roześmiała się.

— Ależ tak! — podchwycił z nieco sztuczną wesołością. — Więcej nawet. Przyznaję chętnie, że ten mój zawrotny awans życiowy spowodowała przede wszystkim pewna urocza rusałka, która dziwnym trafem nie zapadła wtedy w zwykły sen zimowy, ale myszkowała po lesie w najgorszą zawieruchę śnieżną. Gdyby nie ona ..

— Och, niechże pan przestanie — przerwała mu. — Prosiłam już tyle razy, aby pan nie wspominał o tym, co było po prostu moim obowiązkiem. A teraz to jest szczególnie niepotrzebne. Cóż to ma do rzeczy, albo raczej do tych kłopotów, o których zaczął pan mówić?

— A, owszem. Ma i to bardzo wiele. Bo, jeżeli pani zawdzięczam częściowo mój awans, to wraz z nim zawdzięczam i kłopoty.

Idąc wolno po mokrej trawie, przebyli mostek, przerzucony ponad kanałem, który w tym miejscu przecinał dębową aleję i, znaleźli się na rozległej polanie, w pobliżu Dunaju, niewidocznego zresztą jeszcze spoza wysokiego i gęstego sitowia, porastającego brzegi.

— To już nie są nawet kłopoty — ciągnął dalej Alfred. — Ja mam wielkie zmartwienie, panno Anko. Poróżniłem się wczoraj z matką.

— Doprawdy? — zawołała dziewczyna, na wpół zgorszona, a na wpół zaciekawiona. — Jakże się to stało? Przecież księżna jest bardzo dobra dla pana.

— Jest najlepszą matką — westchnął. — Ale jest też Niemką i nie razi jej wiele rzeczy, które dla mnie są wprost nieznośne, przeciwko którym buntuje się moje sumienie jako Polaka.

— Aha — domyśliła się Anka. — Mówi pan pewnie o tym, że przy pałacu służą sami Niemcy. No tak. W całej okolicy mówią, że u księżny tylko Niemiec może coś zarobić.

— No, to nie jest słuszne — zaprotestował żywo. — Wiem najlepiej, że tak nie jest. Moja matka ma bardzo dużo współczucia dla nędzy ludzkiej i rada by przyjść z pomocą każdemu. Że służba przy pałacu jest w większości niemiecka, to już dzieło raczej przypadku i może tego, że Niemcy właśnie są pod ręką. Sołtys Ernin czyha na każdą okazję i podsuwa tych wszystkich Niemczyków, bo wie, że moja matka nie może mu odmówić...

— Nie może odmówić? Dlaczego? — zdziwiła się Anka.

Alfred nie od razu odpowiedział na to pytanie i przez chwilę szli oboje w milczeniu, wsłuchani w ranny rozgwar ptasi. Wysoko, w górze, ukryta w gąszczu korony któregoś dębu pogwizdywała melodyjnie wilga. W podszyciu leśnym trelował zawzięcie szczygieł, w głębi parku pokrzykiwały ochrypłe bażanty i najwidoczniej pokłócona para czyżyków popiskiwała ze złością, uganiając się za sobą po drzewach. A w pewnej chwili wszytkie te głosy stłumił chór żabek drzewnych, których pieśń zerwała się nagle gamą przenikliwego skrzekotu z olszynowych zarośli, okrywających zwartą kępą lewą stronę pałacowego wzgórza.

— Może nie powinienem tego mówić nikomu — podjął znowu Alfred przecierając dłonią oczy w widocznym zakłopotaniu. — Ale to tak ciężko, kiedy człowiek nie może podzielić się swą troską, a z panią czuję się już doprawdy jak z siostrą — powiedział, ogarniając towarzyszkę ciepłym spojrzeniem. — Niechże pani posłucha, co powiem, panno Anko. Otóż moja matka popadła w zależność od sołtysa Ernina. Pożycza od niego pieniądze. Nie wiem, ile wynosi ten dług, ale podejrzewam, że dużo. Chytry szwab w tych dniach jeszcze, niby to dla wybawienia jej z kłopotu, wysupłał większą sumę, która mojej matce była bardzo potrzebna. A teraz...

* * *

.... A teraz pozostawmy na chwilę w spokoju naszą zaprzyjaźnioną parę. Łaskawi czytelnicy nie wezmą tego chyba za złe autorowi, który uważa, że w pewnych okazjach nawet tak zwane dramatis personae mają prawo korzystać z zupełnej samotności. Niechaj zwierzają się sobie bez świadków. — Kanarki też są ludzie. — powiedział kiedyś popularny conferencier stołeczny i tym jednym zdaniem, rzuconym z wysokości estrady, zdobył dla siebie burze oklasków. Dygresja ta nie ma na celu — broń Boże! — spowodowania podobnej owacji dla autora niniejszej powieści. Wcale nie! Autor przytoczył wnikliwą uwagę znakomitego myśliciela kabaretowego po to jedynie, aby usprawiedliwić się wobec łaskawych Czytelników za pewne cofnięcie akcji, za skierowanie reflektora wstecz, które uważa w tej chwili za bardzo stosowne.

* * *

Z wycieczki do kolonii Na Grobli księżna wróciła taka ożywiona i wesoła, że wprawiła tym w zdumienie nawet Johanna — nowego chłopca stajennego, przyjętego na miejsce rudego Oskara, którego posłano na jakieś inne roboty. Pucołowaty wyrostek na odgłos tętentu końskich kopyt wybiegł służbiście, aby podać księżnie ramię. Księżna jednak nie skorzystała z tej pomocy i, zeskoczywszy zgrabnie z siodła, pobiegła lekko ku szerokim marmurowym schodom, trzymając w ręce fałdy trenu swej staroświeckiej amazonki.

Po drodze zatrzymała się.

— Trzymaj, Johann!

Ciśnięty zgrabnie srebrny krążek błysnął w słońcu zataczając szeroki łuk, ale pucołowaty chłopak był zbyt zaskoczony zachowaniem się księżny, aby zdobyć się na równie zgrabne pochwycenie monety w powietrzu.

Pieniądz upadł na ziemię i Johann, dopiero podniósłszy go i przekonawszy się, że to dziesięciozłotówka, przypomniał sobie wreszcie, że trzeba podziękować za równie hojny jak i nieoczekiwany upominek. Zanim jednak zdążył zdjąć czapkę i nisko się ukłonić, w alei zadudniły kopyta innego wierzchowca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze sportu

KLĘSKA NASZYCH AKADEMIKÓW W LEKKOATLETYCE.

W czwartek rozpoczęły się w Paryżu akademickie mistrzostwa lekkoatletyczne. Polscy akademicy ponieśli klęskę we wszystkich konkurencjach, w których startowali i zostali wyeliminowani odrazu w przedbiegach. Na 100 mtr. pierwszy przedbieg wygrał Anglik Holmes w czasie 10,7, Trojanowski zajął trzecie miejsce. W drugim przedbiegu zwyciężył Niemiec Fogeolsang w czasie 10,8. Danowski był trzeci. W trzecim przedbiegu wygrał Brazylijczyk Tolles w czasie 10,8. Polak Popek zajął czwarte miejsce.

W przedbiegu na 400 mtr. Koźlicki zajął czwarte miejsce.

W przedbiegu na 800 mtr. Majewski zajął piąte miejsce. Przedbieg wygrał Francuz Leveque w czasie 1:55.

AMERYKANIN SAN ROMANI BIJE REKORD ŚWIATOWY.

W czwartek odbyły się w Helsingforsie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników amerykańskich. Na 200 mtr. Amerykanin San Romani ustanowił rekord świata w czasie 5:16,7. Drugim był Fin Maeki w czasie 5:18.9 (nowy rekord fiński).

W rzucie oszczepem Fin Nakkanen uzyskał świetny wynik 72,78 mtr.

Na 110 mtr. przez płotki pierwszym był Amerykanin Stanley w czasie 14.3 sek.

MECZ LEKKOATLETYCZNY W KATOWICACH.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Katowicach trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy drużynami: **KPW. Pomorzanin Toruń, KPW. Katowice i Stadion z Chorzowa.**

Zawody odbędą się w konkurencjach pań i panów.

Akademickie mistrzostwa świata w Paryżu

Polscy koszykarze zakwalifikowali się do finału

W czwartek odbyły się w Paryżu półfinały koszykówki. Polska odniosła dwa piękne zwycięstwa.

W koszykówce męskiej Polska odniosła ponowne zwycięstwo nad Francją w stosunku 44:38 (33:23). Przed przerwą gra stała na wysokim poziomie, przy czym Polacy wykazali znaczną przewagę. Francuzi ustępujący nam znacznie techniką, usiłowali za wszelką cenę wygrać mecz brutalną i ostrą grą. Ku zdziwieniu publiczności francuski sędzia dyktuje szereg rzutów karnych właśnie przeciw Polsce. Mimo to, koszykarze nie speszyli się i mecz rozstrzygnęli na swoją korzyść. **Najlepszym graczem na boisku był Czaplicki który zdobył 16 punktów.** Poza tym Różycki zdobył 13 pkt. Śmigielski 10, Kowalski 3 i Kasprzycki 2.

W drugim półfinale Estonia wyeliminowała Łotwę po dwóch dogrywkach 33:32. W finale zatem polscy koszykarze walczyć będą z Estonią. Mecz finałowy odbedzie się w sobotę.

Dzielnie spisały się również nasze zawodniczki, które w koszykówce żeńskiej pokonały Łotwę 30:26 (21:13). Polki grały taktycznie lepiej, a co najważniejsze z większym opanowaniem nerwów niż na pierwszym meczu. W sobotę Polska walczy znowu z Łotwą, po raz trzeci z rzędu przy czym mecz ten decyduje o tytule akademickiego mistrza świata.

Międzynarodowe zawody hippiczne w Rydze



W odbywających się obecnie zawodach hippicznych w Rydze chlubne wyniki osiągają nasi jeźdźcy. Por. Bilwin, który zajął pierwsze miejsce na „Arce", otrzymał nagrodę — piękny puchar z rąk gen. Danenberga.

ODWOŁANIE MECZU JOE LUISA Z TOMMY FARREM.

Mecz bokserski o mistrzostwo świata pomiędzy Joe Luisem i Tommy Farrem, który miał się odbyć w czwartek został w ostatniej chwili odwołany ze względu na niepomyślne warunki atmosferyczne Mecz ma być rozegrany definitywnie dn. 30 sierpnia r. b.

POLSCY JEŹDŹCY BEZKONKURENCYJNI W RYDZE.

W czwartek w 5-tym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze polscy jeźdźcy odnieśli dalsze sukcesy.

W konkursie potęgi skoku o nagrodę gen. Berkisa, pierwsze miejsce zajął por. Bilwin na Arce. Polak przeszedł parcours bez punktów karnych w czasie 1:34. Drugim był por. Skulicz na Duncanie z 4 pkt. karnymi w czasie 1:25. Trzecie i czwarte miejsce zajął Francuz Busnel, mając na jednym koniu 4 pkt. karne i czas 1:28, a na drugim koniu — 4 pkt. karne i czas 1:29.

W drugim konkursie szybkości, dla koni, które dotychczas nie zajęły pierwszych trzech miejsc, zwycięstwo i nagrodę burmistrza miasta Rygi zdobył Francuz Chevalier na France. Drugim był por. Zalewski na Bajorze 3) por. Bilwin na Arlekinie 4) por. Zalewski na Wizji.

Po radość i słońce

Obozy wypoczynkowe Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu



Szczęśliwi urlopowicze rekrutujący się z przeróżnych fabryk i warsztatów pracy, tłumnie tłoczą się do wagonów. Na dworcu żegnają ich w chwili odjazdu p. not. mgr. Teofil Schab, komisarz Ubezpieczalni Społ. w Toruniu, oraz p. Matula, dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu. Jeszcze kilka słów i serdecznych wskazówek, za chwilę pociąg rusza po radość i słońce.

Ubezpieczalnia Społeczna w Toruniu, rozwijając z roku na rok swą działalność zapobiegawczą w dziedzinie kolonii i półkolonii dziecięcych, w bieżącym roku po raz pierwszy rozszerzyła swą akcję na dorosłych męskich pracowników fizycznych.

Podejmując się tej akcji, Ubezpieczalnia Społeczna miała na myśli stworzyć jak najlepsze warunki zdrowotno - wypoczynkowe pracownikom fizycznym w okresie spędzanych przez nich urlopów, zwłaszcza dla tych pracowników, którzy swą pracę wykonują w specjalnie trudnych warunkach, zabezpieczając im dobre wyżywienie i pomyślne warunki klimatyczne.

Zapoczątkowując swą akcję Ubezpieczalnia Społeczna w Toruniu w porozumieniu z Inspektoratem Pracy w Toruniu i z Robotniczym Instytutem Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego w Warszawie wykorzystała obozy wypoczynkowe, urządzone przez tenże Instytut w Polance Redłowskiej koło Gdyni oraz w m. Borowo koło Kartuz (Szwajcaria Kaszubska).

Obozy te mają charakter ośrodków wypoczynkowo - sportowych, gdzie pod okiem wytrawnych instruktorów mogą uczestnicy uprawiać lekką atletykę i sport pływacki. Do tej pory Ubezpieczalnia wysłała 3 turnusy 10-ciodniowych obozów, a to:

jeden na Polance Redłowskiej w czasie od 6. 8. — 15. 8. 1937 r., wysyłając 25 osób;

dwa w m. Borowo, z czego: jeden w czasie od 15. 8. — 24. 8. 1937 r., z którego korzystało również 25 osób, drugi w czasie od 25. 8. — 3. 9. 1937 r., z którego korzysta 50 osób.

Czwarty obóz jest w trakcie organizowania i odbędzie się również w m. Borowo w czasie od 4. 9. — 13. 9. 1937 r. Na obóz ten jedzie 35 osób. Razem więc w tym roku korzystać będzie z obozów 135 osób.

Koszt pokrywa w całości Ubezpieczalnia, łącznie z kosztami podróży. Niezależnie od tego Ubezpieczalnia, wysyłając uczestników obdarowuje jadących wyżywieniem na drogę oraz papierosami. Wyjeżdżający są do ostatniej chwili pod opieką Ubezpieczalni, która załatwia wszelkie formalności związane z wyjazdem.

Odjeżdżających żegnają członkowie Dyrekcji, bądź to Dyrektor, lub też Lekarz Naczelny.

Rok bieżący w akcji tej jest rokiem próbnym i doświadczenie tego roku będzie wskazówką i pomocą w organizowaniu na szerszą skalę tego rodzaju obozów w przyszłości z możliwością korzystania z obozów i przez żeńskich pracowników fizycznych.

Jak wynika z relacji powracających z tych obozów, uczestnicy są w pełni zadowoleni z pobytu w obozach i niejednokrotnie zapytują, czy ci co w tym roku korzystali z obozu, będą mogli i na przyszły rok wyjechać.



Jedna z grup robotniczych, udających się na obóz wypoczynkowy. Na twarzach ich maluje się niekłamana radość. Tam na łonie przyrody czeka ich prawdziwy wypoczynek i zapomnienie o warsztatach pracy.

Egzotyczny gość

pertraktuje z firmą „Unia“ w Grudziądzu

Szeroki zasięg interesów eksportowych fabryki maszyn rolniczych „Unia-Ventzki“ S. A. w Grudziądzu wymaga konieczności utrzymywania przez firmę tę również osobistego kontaktu z odbiorcami zagranicznymi. Odbywa się to podczas wizyt składanych w krajach egzotycznych przez delegatów tej firmy, a niezależnie od tego nie rzadko zjeżdżają się do Grudziądza goście z różnych części świata, podejmując tu na miejscu pertraktacje handlowe.

Tak na przykład onegdaj zawitał do Grudziądza przedstawiciel firmy „Unia“ na Północną Afrykę, p. D. z Tunisu, osobistość ciekawa bo Arab, obecnie naturalizowany Francuz, poważny kupiec współpracujący z „Unią“ według zwyczaju kulturalnego handlu zachodnio-europejskiego.

P. D. poczynił, jak się dowiadujemy, nowe zamówienia i skonkretyzował poważny plan dystrybucji produkowanych przez firmę „Unia“ pługów i innych narzędzi rolniczych na przyszłe lata.

Trzeźwość bogactwem narodu!

Międzynarodowy kongres przeciwalkoholowy odbędzie się w tym roku w Warszawie

W dniach 12—17 września br. obradować będzie w Warszawie XXI Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy.

Protektorat nad kongresem objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki. Przewodnictwo komitetu honorowego objął Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz. Przewodniczącym Polskiego Komitetu Organizacyjnego jest b. min. dr. Witold Chodźko.

W kongresie weźmie udział około 100 osób z 16 państw. Oficjalnymi językami na kongresie będą: polski, niemiecki, francuski i angielski.

W ramach XXI Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego obradować będą specjalne międzynarodowe kongresy: 1) Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy, 2) Międzynarodowy Ewangelicki Kongres Przeciwalkoholowy, 3) Międzynarodowa Konferencja Kobiet abstynentek, 4) Międzynarodowa Konferencja Kolejarzy-abstynentów oraz 5) Międzynarodowy Zjazd Młodzieży abstynenckiej.

W sprawie zboża siewnego

Niektóre powiaty zostały nawiedzione w okresie żniwnym nadmierną ilością opadów, wskutek czego żyto i pszenica porosły.

Powiaty te odczuwają brak ziarna siewnego, a ze względu na duże rozmiary klęski nie są w stanie nabyć ziarna kwalifikowanego i w związku z tym Pomorska Izba Rolnicza otrzymuje liczne zapytania, gdzie można nabyć dobre, zdrowe, nieporośnięte zdatne do siewu ziarno żyta i pszenicy.

Z tych względów Pomorska Izba Rolnicza zwraca się z prośbą do rolników, mających nieporośnięte ziarno zbóż ozimych na sprzedaż, o podanie Izbie Rolniczej jakie ilości, jakiej odmiany i po jakiej cenie mają zboża do oddania, by umożliwić jej udzielenie stosownych informacyj

Państwowe Gimnazjum Męskie w Tczewie

Państwowe Gimnazjum Męskie w Tczewie istnieje od roku 1876. W chwili przejęcia Pomorza przez władze polskie, w roku 1920, posiadało ono tylko 6 klas. Dpiero w roku 1922 uruchomiono klasę 7 i 8-mą, w bieżącym roku szkolnym zakład obejmuje: 4-letnie gimnazjum nowego typu (7 oddziałów) klasę 8-mą dawnego typu oraz uruchomione w tym roku liceum typu przyrodniczego.

Od chwili przejęcia Pomorza przez władze polskie dyrektorami zakładu byli: ś. p. Wilhelm Urbanicki, Hieronim Miączyński, i obecnie p. dr. Jan Zwierzański.

Zakład rozrósł się szczególniej imponująco w okresie ostatnich kilku lat pod umiejętnym a rozumnym kierownictwem obecnego dyrektora p. dr. Zwierzańskiego, o czym najlepiej świadczyć może fakt, że w roku 1932 w chwili przejęcia przez niego zakładu, liczył on tylko 180 uczniów, gdy dzisiaj posiada ich 370. Ponieważ Tczew jest miastem wybitnie urzędniczym, dlatego też i uczniowie rekrutują się przeważnie z tej sfery. Barzo słabo natomiast reprezentowany był dotychczas żywioł wiejski mimo licznych i daleko idących ulg, stosowanych tak przez kuratorium i dyrekcję gimnazjum, jak i przez samorządy gminne względem synów rolników. Sytuacja ta jednak uległa w bieżącym roku znacznej poprawie i należy spodziewać się jeszcze lepszych wyników na przyszłość.

Wnętrze pięknego, tchnącego świeżością i czystością gimnazjum męskiego w Tczewie, mieści w sobie, prócz sal szkolnych, pracownię zajęć praktycznych i fizykalną salę i świeżo urządzony plac gimnastyczny pod gołym niebem o przestrzeni 600 m. kw. W trakcie organizacji znajduje się obecnie pracownia biologiczna, która jest konieczna chociażby tylko z tego względu, że zakład posiada liceum typu przyrodniczego. Pewną nowością jest dźwiękowy aparat filmowy, przy pomocy którego dwa do trzy razy w tygodniu wyświetla się filmy naukowe z wielką korzyścią dla nauczania. Nabożeństwa dla młodzieży szkolnej zimą i latem odprawiane są w auli gimnazjalnej, w której znajduje się specjalny w tym celu urządzony ołtarz.

Grono nauczycielskie liczy obecnie 25 członków, z których kilku uczy jeszcze w gimnazjach w Gdańsku i Gdyni.

Jeśli chodzi o pojemność zakładu, to kilka lat temu była ona jeszcze wystarczająca. W miarę jednak rozwoju gimnazjum i wzrastającego ciągle przyrostu uczni gimnazjum znajduje się, że się tak wyrazimy w przede dniu przeludnienia. Jedynym wyjściem z tej trudnej sytuacji byłoby nadbudowanie dwóch skrzydeł, które dostarczyłyby kilka dalszych obszernych pomieszczeń. Koszty nadbudowy wyniosłyby około 50 tys. zł. Sprawa ta jest bardzo paląca i spodziewać się należy, że starania czynione w tym kierunku przez dyrekcję gimnazjum, znajdą należyte zrozumienie i poparcie.

Osobne a bardzo chwalebne rozdziały życia szkolnego młodzieży gimnazjalnej stanowią. Przysposobienie Wojskowe i Opieka nad dziatwą szkoły powszechnej w Jurowlanach w pow. białostockim. Przysposobienie Wojskowe traktowane tu jest bardzo poważnie i odpowiednio. Obowiązkowi PW. podlegają uczniowie klasy IV i obydwóch klas liceum.

Dzięki inicjatywie dyrektora oraz pomocy i współpracy komisji międzyszkolnej wybudowano nad Wisłą dla młodzieży schronisko — przystań, kosztem 15,000 zł. Jest to duży krok naprzód, albowiem przystań ta umożliwia bodaj częściowo (odczuwa się brak pływalni) uprawianie sportów wodnych.

Ofiarną a bezinteresowną działalnością społeczną gimnazjastów jest ich opieka nad dziećmi szkoły powszechnej w Jurowlanach. Oto rok rocznie posyłają oni dzieciom tej kresowej szkoły upominki na gwiazdkę, jak książki, ubrania, przybory szkolne i środki żywnościowe. W roku ubiegłym wysłano np. różnych paczek o imponującej wadze ogólnej 800 kg. Ze składek uczniów zakupiono dla tamtejszej szkoły książki do biblioteki (2 komplety biblioteczne szkoły powszechnej) oraz apteczkę, a w tym roku podarowano jej nawet aparat radiowy, wartości 300 zł. Akcja ta naprawdę zasługuje na szczere uznanie.

Opis Państwowego Gimnazjum Męskiego w Tczewie, jego żywotności i działalności, nie byłby kompletny, gdybyśmy nie wspomnieli jeszcze o Kole Rodzicielskim, którego prezesem jest p. inż. Pawlik sekretarzem referendarz starostwa p. Kamiński, a skarbnikiem p. inż. Kliem. Koło Rodzicielskie rozwija bardzo ożywioną działalność w kierunku współpracy rodziców ze szkołą oraz śpieszy z pomocą moralną i materialną wychowankom zakładu.

Oto pobieżny szkic państwowego gimnazjum męskiego w Tczewie, które już w dniach najbliższych podejmie znowu swą trudną i odpowiedzialną pracę nad kształceniem duszy, umysłu i ciała naszej młodzieży.

Francja ma już dość uciekinierów z Hiszpanii

Postanowienie rządu francuskiego nie przyjmowania więcej uciekinierów z Hiszpanii, zostaje ściśle przestrzegane. Transport uciekinierów, który przybył na pokładzie statku „Marvia“, składający się z około 2000 kobiet, starców i dzieci, został po przeprowadzeniu szczepienia ochronnego natychmiast skierowany do granicy francusko-katalońskiej.

Stwórzmy dziecku odpowiednie warunki nauki!

Otóż i koniec wakacyj. Po miłych wywczasach wracają wszyscy do domowych pieleszy i na nową pracę, na nowe czyny i trud, po nowe rezultaty.

Ażeby praca była jednak owocna, potrzeba koniecznie ażeby rodzice również przyczynili się do plennego żniwa.

Najważniejszym czynnikiem w pracy umysłowej dziecka jest otoczenie i nastrój ogniska domowego. Rodzice, zwłaszcza matka, musi starać się usilnie o stworzenie swemu dziecku ciszy i nastroju prawdziwie rodzinnego. Praca umysłowa naszych dzieci od jak najmłodszych lat wymaga pieczy starszych i ciepła otoczenia.

Niejedna mamusia nakarmiwszy swe dzieci, wydaje stanowczy rozkaz: idź odrabiaj lekcje! A tu w domu hałas, młodsze rodzeństwo śpiewa, płacze, bryka, skacze, zaś te które mają odrabiać lekcje, mimo woli ulegają nastrojowi panującemu w mieszkaniu i trudno im albo wprost niemożliwie skupić się przy nauce. W tym wypadku wystąpić powinna matka. Spokojnie bez karcenia dzieci uspokoić powinna młodsze i postarać się o wytworzenie odpowiedniego nastroju i spokoju tak potrzebnego dziecku, jeżeli jego „obkuwanie“ ma wydać naprawdę rezultatp. Tylko w tym wypadku — jeżeli stworzymy naszemu dziecku odpowiednie warunki nauki — możemy mieć pewność, że **dziecko nasze w szkole dobrze wywiąże się z lekcyj.**

Nad dzieckiem musimy pracować jeszcze ręka w rękę z nauczycielem, wytrwale krok za krokiem śledzić pracę naszego dziecka i pomagać mu w niej. Nieograniczone wprost korzyści z tego odniesiemy.

Mamy oto możność jako rodzice poznać i zgłębić charakter naszego dziecka, wykorzeniać zeń złe skłonności i zbliżyć się duchowo do niego. Mamy także sposobność wytworzenia serdecznego stosunku między rodzicami a dzieckiem opartego na obopólnym zaufaniu, uczuciu i serdecznej przyjaźni.

Wielką sztuką i nielada talentem jest umieć wkraść się do serca swych dzieci, zdobyć ich zaufanie i stać się jedynym przyjacielem i powiernikiem ich najtajniejszych myśli, planów i marzeń. Chcąc pozyskać upragnione zaufanie dziecka, trzeba umieć się zniżyć do niego, **trzeba umieć wczuć się we wszystkie porywy, radości i smutki młodocianego umysłu i serca.** Ach, gdyby rodzice zechcieli „chcieć“! Gdyby starali się stale z zaparciem się siebie i niespożytą wytrwałością obserwować, podpatrywać i drogą ewolucyjną prowadzić swoje dzieci do upragnionego celu — mielibyśmy innych ludzi i inne społeczeństwo! Mniej byłoby jednostek słabych bez woli upośledzonych umysłowo, a nawet fizycznie.

Kwiaty pachną i zachwycają swym pięknem przechodnia, zmuszając do zwrócenia się ku nim i wchłaniania ich woni. Piękne są i wonne! — mówimy o kwiatach lecz pomyślmy, ile trudu podjął ogrodnik około ich pielęgnacji!

Dzieci nasze są również kwiatami poruczonymi naszej pieczy.

Z początkiem roku szkolnego weźmy się szczerze do ich pielęgnacji, aby w przyszłości piękno ich dusz zajaśniało nimbem najszlachetniejszych czynów.

Matka.

Śp. prof. dr. Edward Porębowicz



Rodzice, zważajcie, co dzieci robią poza szkołą!

Nie wiem, jak wytłómaczyć dziwny brak zainteresowania ze strony rodziców, brak chęci wnikania w to, co dziecko czyni w czasie poza szkołą.

Jest rzeczą naturalną, że rodzice są spokojni w czasie, gdy dziecko ich przebywa w szkole; lecz kiedy synek lub córeczka po odrobieniu lekcyj, albo też ich „nie odrobieniu“ przebywa poza domem aż do późnego wieczora, czyż można spokojnie przechodzić nad tym do porządku dziennego?

A jednak mamy bardzo wiele rodzin, gdzie młodzi członkowie rodziny opuszczają dom bez opowiedzenia się na całe popołudnie.

Czy rodzicom wolno bagatelizować tę kwestię?

Naoczni świadkowie opowiadają, jak młodociani uczniowie schodzą się pokryjomu na papierosy i tajemnicze rozmowy. Jak inne znów gromadki młodzieży płci obojga wyruszają na jakieś sielanki, a jeszcze inne zakradają się do cudzych ogrodów i nie tylko, że przywłaszczają sobie owoce, lecz niszczą pielęgnowane z trudem warzywa krzewy i drzewa ogrodów.

Pożądanym byłoby, aby rodzice dorastającej młodzieży postarały się wniknąć w świat upodobań swych pociech i zainteresowali się głębiej ich życiem codziennym. Życiem, które wypełnia ich myśli, serca i czas.

Niechaj rodzice stworzą dzieciom swym we własnym domu środowisko ciepłe, nastrojowe i odpowiadające wymaganiom młodości, a postawione na poziomie wyższych zainteresowań.

Niechaj znajdą chwilę czasu na budującą rozmowę o poszanowaniu cudzej własności, niech obudzą w dziecku swym człowieka świadomego wszystkich swych poczynań.

Nie tylko w kołysce, nie tylko w okresie przedszkolnym, ale zawsze i w wieku chłopięcym i nawet jeszcze młodzieńczym niechaj serca rodziców troszczą się o przyszłość swych dzieci.

Trzeba przekazać wszystko to co się w sobie posiada najlepsze! Trzeba wrazić w młodociane dusze to, co w nich widzieć pragniemy.

Bo że pragniemy — to fakt, jeno brak woli, brak samokrytycyzmu rzuca bielmo na oczy, odbiera wytrwałość i chęci.

Tylko chcieć, trzeba mocno chcieć!

Wykłady o Polakach z zagranicy

Zarząd główny Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej zorganizował kurs dla prelegentów okręgowych Towarzystwa, mający na celu zaznajomienie z warunkami bytu i potrzebami Polaków za granicą. W kursie wzięło udział ponad 30 osób, reprezentujących wszystkie województwa. Absolwenci kursu mają odegrać rolę pionierów pracy propagandowej w całym kraju na rzecz 8 milionów Polaków, mieszkających poza granicami Rzeczypospolitej.

Kurs trwał 4 dni, obejmując kilkadziesiąt godzin wykładów, zawierających charakterystykę poszczególnych terenów mniejszościowych i emigracyjnych w Europie oraz w innych częściach świata, jak również najważniejsze zagadnienia, związane z Polonią zagraniczną.

Zniesienie niektórych powiatowych urzędów rozjemczych

Z dniem 1 października br. zniesione zostają na podstawie rozporządzenia ministrów rolnictwa i reform rolnych oraz spraw wewnętrznych następujące powiatowe urzędy rozjemcze do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich: w Bielsku, Katowicach i Lublińcu (w województwie śląskim), w Kozienicach (w województwie kieleckim), w Gródku Jagiellońskim i Jaworowie (w województwie lwowskim), w Skałacie i Zbarażu (w województwie tarnopolskim), w Szczuczynie (w województwie tarnopolskim), oraz w Postawach (w województwie wileńskim).

Pierwszy dzień dziecka w szkole

Kiedyś zapytano pewnego sędziwego działacza społecznego na Kaszubach, jakie były jego największe kłopoty w życiu. Zagadnięty bez namysłu i ku wielkiemu zdziwieniu obecnych odparł, że największym kłopotem było... wstąpienie dziecka do szkoły.

Dlaczego moment wstąpienia dziecka do szkoły jest tak okropny? Na to składa się szereg przyczyn. Pierwsze, to zmiana środowiska społecznego dziecka i konieczność nastawienia na to jego psychiki. Przed wejściem do szkoły żyje dziecko w atmosferze nie ograniczonej swobody, pozwalającej mu tworzyć własny świat złudzeń i zabaw.

W zabawach znajduje dziecko pełne rozwiązanie swych skłonności, pomysłów i fantazji. Na podstawie zainteresowań dziecka w rozgrywkach można poniekąd ustalić czasem, co z niego będzie, gdy dorośnie. Problem zabaw dzieci jest tak ważny, że najnowsze kierunki psychologiczne i pedagogiczne uznały go za zagadnienie centralne w swoich badaniach. Teraz możemy sobie wyobrazić, ile czasu i radości życia wkłada dziecko w zabawę, ile nieraz głębokich przeżyć pozostało w jego młodej rozwijającej się duszy w trakcie zabawy.

I to wszystko ma się kończyć z dniem rozpoczęcia się szkoły?! Tak! Nieraz się słyszy „czekaj dadzą ci w szkole“!

Takie mniejwięcej bywa więc przygotowanie dziecka do szkoły przez rodzidziców czy opiekunów. Dziecko nastawia się często negatywnie w stosunku do nowego okresu życia. Głównym imperatywem jest tu czynnik strachu. To, co rodzice nie potrafili czy nie chcieli dokonać w zakresie wyrobienia karności dziecka itp. to w sposób radykalny i bezceremonialny ma zrobić szkoła.

Tymczasem tak nie jest i być nie może. Owszem szkoła liczy się bardzo poważnie ze zmianą warunków społecznych, wśród których dziecku wypadnie żyć w szkole, ale nie mniej liczy się z właściwościami psychicznymi swych wychowanków.

Dokładna znajomość właściwości psychicznych dziecka i jego sytuacji społecznej, jest warunkiem skuteczności pracy i zabiegów nauczyciela w szkole. Zatem musi szkoła rozpocząć od poznawania dziecka, stąd pierwsze dni pobytu dziecka w szkole nie mogą zbyt odbiegać od atmosfery życia domowego. W trakcie poznawania dziecka następuje też niespostrzeżenie wzajemne zbliżenie się dziecka i nauczyciela do siebie, rozwiewają się uprzedzenia i uczucie lęku przed nim, z którymi młody adept przyszedł do szkoły.

Drugim czynnikiem składającym się na to, że dziecko naprawdę martwi się, jest sam obowiązek szkolny. Dotychczas czegoś podobnego nie było. Po pieszczotach domowych dziecko zostało postawione odrazu wobec zagadnienia „musisz“.

Musisz o właściwej godzinie wstać z łóżka, żeby na czas przyjść do szkoły. Same niewiadome i to w dodatku bardzo nie miłe: obowiązek punktualności, pilności itd. itd. To jak na dziecko siedmioletnie okropnie dużo. Nie dziw, że wrażliwa duszyczka dziecka, tak mocno odczuwa moment wstąpienia do szkoły. A dalej takie drobiazgi jak: tornister, przybory szkolne, załatwienie własnych potrzeb naturalnych i wiele innych spraw.

Są dzieci, które są do tego stopnia zestraszone szkołą, że nie mają odwagi zwrócić się do nauczyciela z prośbą o pozwolenie na wyjście i wtedy dopiero tragedia.

Można wiele dziecku ulżyć w tym kłopocie szkolnym przez należyte, właściwe, oparte na zupełnym zaufaniu do szkoły, przysposobienie dziecka do tego obowiązku przez rodziców. Niech zniknie niemądra przywara straszenia dziecka szkołą i nauczycielem, a ono z utęsknieniem oczekiwać będzie swego pierwszego dnia szkoły.

Rodzice winni uroczyście, wespół ze szkołą, w radości obchodzić ten dzień.

Michał Gliszczyński.

Od Redakcji. Słuszne uwagi i spostrzeżenia zawarte w tym artykule dotyczą już tylko części społeczeństwa. Większość rodziców i dzieci z utęsknieniem wyczekuje chwili, kiedy dziecko po raz pierwszy wstąpi w mury szkoły, przygotowując je zawczasu do oczekujących obowiązków i szacunku nauczyciela.

O rozbudowę szpitalnictwa
Okólnik Min. Opieki Społecznej

Dotychczasowy stan szpitalnictwa w Polsce nie zaspakaja potrzeb co do ilości łóżek szpitalnych, ponadto zaś rozmieszczenie szpitali w terenie jest bardzo nierównomierne, a znaczna część zakładów szpitalnych w kraju nie odpowiada nawet skromnym wymaganiom pod względem budowlanym wyposażenia i organizacji.

W związku z tym Ministerstwo Opieki Społecznej wystosowało ostatnio okólnik do wojewodów, zarządzający opracowanie w poszczególnych powiatach projektu rozbudowy szpitalnictwa, realizacja którego zaspokoiłaby potrzeby ludności, uwzględniając naturalny jej przyrost. W szczególności plan powinien uwzględniać: rozbudowę istniejących szpitali, budowę nowych szpitali, liczbę nowych łóżek.

„O ile polepszycie dusze wasze, o tyle powiększycie granice Polski“
Zakładajmy przedszkola!

Jednym z najważniejszych czynników wychowawczych jest pogodne odnoszenie się do dzieci i młodzieży. Dusza dziecka to tajemnicze sanktuarium, do którego nie wolno nam zbliżać się z goryczą zniechęcenia, zdenerwowania, lub gniewu, ani z materializmem...

Matka, wychowawczyni to pierwsze przewodniczki, które otwierają dziecku oczy na otoczenie przyrodę, rozwijają poczucie piękna, uczą mówić, pracować i dają podstawy myślenia.

Radość i wesołość są koniecznym elementem zdrowia. Człowiek pogodny sieje wokół ciepły nastrój wesołości. Matka, czy wychowawczyni kładzie fundamenty charakteru w duszę dziecka, daje zaczątek cnót, prowadzi do Boga. Chowając dziecko sumiennie samemu, lub dając je pod osobisty kierunek wykwalifikowanej wychowawczyni spełniamy obowiązek, jaki nakłada na nas samo poczucie patriotyzmu. bowiem dziecko, to nie tylko indywidualna własność rodziców, lecz całego narodu.

Nasuwają się tutaj słowa wielkiego wieszcza Adama Mickiewicza skierowane do narodu: „O ile polepszycie dusze wasze, o tyle powiększycie granice Polski“. Praca nad duszą dziecka wymaga stałych wysiłków, nieraz nawet ofiar, wiele wyrozumiałości taktu, cierpliwości, konsekwencji, a przede wszystkim miłości. Nie tylko miłości do dziecka, lecz umiłowania trudnego zadania, jakim jest wychowanie. I choć taka wychowawczyni, czy matka nie bierze udziału w życiu politycznym, nie bywa na wielu posiedzeniach, nie ubiega się o mandat poselski, to jest ona jednak **dobrą Polką czyniącą wiele przy odbudowie Ojczyzny.** Ukochanie swego zadania i celu, to walory prawdziwe i wiele **wyższe od tytułów i sławy.** Obowiązkiem każdego obywatela, patrioty jest wspieranie idei wychowania przedszkolnego, które jest podstawą przyszłego bytu państwowego.

„Zakładajmy przedszkola“: To hasło wypisane być winno wielkimi zgłoskami jako podstawowy czynnik pracy państwowo-twórczej. Z przedszkoli bowiem promieniuje dobro na szerokie masy na całe obszary naszej ukochanej ziemi. Wychowujmy naszych najmilszych w myśl idei mistrza nad mistrzem Chrystusa: „Z miłością do ludzi“.



Co przynosi nowy sezon?...

W pawilonie mody na wystawie paryskiej wszystko jest nierealne, kosztowne i wymyślne. Żadna z nas nie odważy się nawet w marzeniu zastosować te cuda dla siebie. Jedwabie przetykane są stubarwnie w dziwaczne, fantastyczne arabeski, lamy, brokaty i atłasy palą się, świecą; nowe organze utkane są z pajęczych nitek srebrnych i złotych i mienią się jak reklamy świetlne. Obok jedwabi płonących poświatą księżycową widzimy inne jeszcze, dotąd niespotykane tkaniny, na pierwszy rzut oka w jednym kolorze — w rzeczywistości zaś grające wszystkimi odcieniami barw tęczowych. Sztuczny jedwab osiąga tu szczyty doskonałości. Widzimy jedwabie marszczone, wytłaczane, gaufrées, cloquées, lakierowane, woskowane, przetykane metalem, zasiane dżetami, cekinami i pailletami.

Z rzeczy możliwych do zrealizowania widzimy wełnianą koronkę, do której, jako surowiec — służy bardzo gruba wełna. Z tej to koronki ujrzymy na najbliższych rewiach mnóstwo sukien i tailleurów. Wzór tych koronek przypomina wypukłością swoją staroświeckie gipiury, lub angielskie hafty. Obok wypukłych wzorów spotykamy również wzory płaskie. Ostatnie modele zapowiadają modę wełen błyszczących prawie jak jedwab. Na czoło nowych kolekcyj wysuwają się mięciutkie sukienka, tak lekkie, że prawie przezroczyste, o niesłychanie błyszczących powierzchniach, świetnie nadające się do draperyj, w które obfitować będzie nowa — jesienno-zimowa moda. Dużo będzie tkanin podobnych do futer krótko strzyżonych, do agneau rasé. Tkaniny te pokrywa miękki połyskliwy włos, niekiedy jest to coś w rodzaju pluszu, — są to tak zwane welourowane tweedy. Wszystkie modne grube wełny przypominają solidne męskie materiały, te, z których panowie robią sobie jesienne okrycia.

Na okrycia używane będą przeważnie materiały gładkie w najrozmaitszych kolorach. O rozpiętości kolorów świadczy kolekcja jednej z fabryk manufaktury, która zaprezentowała około 50 pięknych odcieni. Na ogół barwy zdecydowane, wyraźne nie będą modne. A więc raczej jasno popielaty lub mleczny niż biały. Nowy modny odcień różowego ma w sobie pierwiastek lila. Modny granat jest w tonie fioletu, modny bleu łagodzi ton popiołu. Bordo ma ton orzecha lub kasztanu. Najmodniejszym zdaje się kolorem będzie czerwony fiolet w odcieniu fuksji. Poza tym Paryż obok ulubionej o tej porze bieli zasypany jest czernią. Czerń i biel to jesienny styl Paryża. Wszystkie czarne tailleury mają białe wypustki i żaboty.

Sygnalizowana jest na jesień moda krótkich kloszowych sukienek. Styl kostiumów przeznaczonych do podróży i na spacery jest jak zwykle — spokojny i wytworny. Ożywia je jakiś kolorowy szal lub kapelusz — względnie torebka i rękawiczki. Do kostiumu podróżnego z pepity o szerokich wyłogach nosi się tylko jeden kolorowy szczegół w postaci pstrej chusteczki wyzierającej z kieszonki.



Praktyczna pani ze ściereczką w ręku

Niegdyś ścierka bywała często synonimem czegoś wstrętnego i brudnego.

Dzisiejsze wymagania higieny całkowicie zmieniły to pojęcie. Higiena żąda, aby gospodarstwo było zaopatrzone w ścierki różnego rodzaju, przeznaczone do różnych celów i z tego względu różniące się wyraźnie między sobą gatunkiem włókna (materiału), kolorem i wymiarami.

Zasadniczo potrzebne są 2 typy ścierek: 1) do użytku kuchennego i 2) do porządków.

Do użytku kuchennego najodpowiedniejsze są ścierki lniane, gdyż tkanina z lnu chłonie łatwo wodę i tłuszcz. Każda kuchnia powinna być zaopatrzona w następujące ścierki:

grube — do naczyń; cieńsze — do porcelany o ile nie ma suszarki; najcieńsze — do szkła, gdyż pomimo suszarki wskazane jest przecieranie ściereczką szkła suchego; te ścierki nadają się też do kryształów, które nabierają blasku przez częste wycieranie; oraz ścierki-ręczniki do osuszania rąk przy gotowaniu.

Prócz wyżej wymienionych ścierek — w kuchni muszą być ścierki do mycia i wycierania podłogi; najlepiej stosować do tego celu specjalne ścierki, grube i wsiąkliwe. Suszy się taką ścierkę na drążku, przymocowanym do kuchennego stołu.

Do porządków zaś używa się różnych tkanin bawełnianych, gdyż włókno bawełny, złożone z drobnych włókienek, łatwo zbiera kurz.

Kurze ścieramy zazwyczaj flanelowymi ściereczkami, które można zrobić ze starego szlafroka itp. Do odkurzania większych przedmiotów wskazana jest większa ścierka o wymiarach 55×45 cm do drobiazgów zaś (w gablotce na półeczkach) — mniejsza. o wymiarach mniej więcej 40×35 cm.

Do czyszczenia klamek doskonale nadają się stare, czyste pończochy po pocięciu na ściereczki (oczywiście po użyciu gałganki należy przeprać).

W łazience potrzebne są 3 ścierki:

1) do podłogi, aby każdy z domowników (dzieci także) wycierał podłogę po umyciu się, 2) do wycierania na sucho po umyciu: wanny, umywalni i bidetu, półeczek itp. 3) do wycierania codziennego kubków lub szklanek do płókania ust.

Na ścierki do okien możemy zużytkować stare ścierki do naczyń, stosując je do mycia ram i wycierania okien na sucho. Szyby najlepiej jednak wycierać na sucho irchą, która bardzo delikatnie przylega i doskonale zbiera zabrudzenia.

Dla dobrej organizacji domu wszystkie ścierki powinny być znaczone odpowiednią literą i numerem porządkowym. Wszystkie też powinny być obrębione zarówno ze względu na porządek, jak i na ich trwałość. Przyszycie tasiemki do każdej ścierki ułatwi ich wieszanie.

Najodpowiedniejsze miejsce na czyste ścierki to jedna z półek w kuchennym kredensie, specjalna szafa (ścienna na przedmioty do sprzątania lub szuflada).

Brudne ścierki składa się do specjalnego koszyka lub pudełka (z dziurkami), ustawionego na koszu z brudną bielizną albo koło szafki na przybory do sprzątania. Można też wrzucić je do worka zawieszonego na ścianie. Nie należy dopuszczać do zbytniego zabrudzenia ścierek ponieważ utrudnia to pranie i niszczy je; poza tym zabrudzone mocno ścierki miałyby przykry zapach. Ścierki kuchenne pierze się gruntownie raz na 2 tygodnie; ścierki do kurzu codziennie w gorącej wodzie z sodą.

Rady praktyczne

Krochmal z kasztanów.

Bardzo delikatną mączkę (krochmal) wyrabia się ze świeżych kasztanów. Usunąć łupiny, zemleć, zalać zimną wodą i oddzielić mączkę podobnie jak mączkę kartoflaną.

*

Wyblakłe jasno-niebieskie suknie wymagają dodania kilku kropli ciemno-niebieskiego atramentu do ostatniej płókanki.

*

Roztarte płatki kwiatów ognisto-czerwonych geranii barwią w odcieniach delikatnego liliowego koloru.

*

Sok z czerwonego buraka jest dobrym barwnikiem dla delikatnych białych i jasnych tkanin bawełnianych.

*

Koronki najłatwiej zabarwiać na kolor kremowy przez zamoczenie w gorącej herbacie chińskiej.

Dobra gospodyni

POST CO RANO!

Skłonność do otyłości zwalcza się myciem całego ciała i wstrzemięźliwością w jedzeniu. Post co rano. Kto bierze sprawę tę na serio: aż do obiadu zjeść tylko jedną pomarańczę lub jabłko, na obiad możliwie surową jarzynkę — jednakże nie owoce — a wieczorem do chleba razowego pić wytrawny jabłecznik lub wodę z sokiem cytrynowym. Używać wiele ruchu, uprawiać gimnastykę pokojową!

BEZ SAŁATY NIE MA JEDZENIA!

Sałatka wikninska

Z 3 całych jaj, 3 łyżek oliwy, 4 łyżek octu, odpowiedniej ilości soli i pieprzu ubić na parze gęsty krem, zmieszać z pokrajaną i ugotowaną jarzyną, można dodać również gotowanej ryby, lub krajanych śledzi, gotowanego zielonego groszku, drobno krajanego ozora, kwaśnego jabłka i odpowiednio do tego jeszcze troch ęoctu, oliwy, soli, a także pokrajanych kwaśnych grzybów i ogórka.

Ubrać tę wyśmienitą sałatę auszpikiem, twardemi jajami i pomidorami.

SAŁATA WŁOSKA

Zieloną fasolkę pokrajaną na kawałki ugotować w słonej wodzie. Dodać 3 jabłka drobno pokrajane i kawałek marynowanego węgorza. Utrzeć 2 surowe i 3 ugotowane na twardo żółtka z 2 łyżkami musztardy, 1/8 litra oliwy i zmieszać z sokiem z jednej cytryny; następnie dodać nieco białego pieprzu, soli i do smaku octu. Ułożyć sałatę w salaterce, poukładać dokoła listki sałaty głowiastej i w końcu ubrać korkami (pierścieniami) z sardelek i paparkami.

Dlaczego kobiety malują sobie oczy?

Zapewne przez kokieterię, zalotność, bezmyślną chęć podobania się. To wszystko przyszło później. Powodu szminkowania powiek należy szukać głębiej i to od najdawniejszych czasów.

Zwyczaj wzmacniania brwi i rzęs oraz przyczerniania powiek i oprawy oka pochodzi z północnej Afryki, gdzie hołdowali mu już starożytne Egipcjanki, a wytłómaczenie przyczyny tego znajdziemy dopiero później w nakazach Mahometa. Religia proroka zaleca bowiem kobietom barwienie oprawy oczu. Wiele praktyk religijnych ma ściśle określony cel nieraz zapomniany, a praktyka pozostaje... Kulty religijne mają jako podstawę nie tylko zdrowie ducha, ale i zdrowie ciała. Np. zwyczaj chrześcijański wstrzymywania się od pokarmów mięsnych w dni postne ma na celu nie tylko umartwienie ciała, ale i oczyszczenie tegoż ciała przez usunięcie z organizmu zaburzeń, wywołanych zatruciem mięsnym.

Podobnie obyczaj barwienia powiek, brwi i rzęs węglem roślinnym, co nakazuje Mahomet, wypływa stąd, że węgiel roślinny zapobiega, a nawet leczy w pewnym stopniu zapalenie spojówek, chorobę oczu, rozpowszechnioną w Arabii, kraju ubogim w wodę, a bogatym w lotny piasek.

Eleganckie panie, szczycące się lśniącymi, na koral lakierowanymi paznokietkami wymanicurowanych rączek, przekonane są, że moda ta, upodabniająca ich kończyuy do pazurków z błyszczącego szkła, jest zupełnie nowością. Tymczasem i ten zwyczaj przyszedł ze Wschodu, jako następstwo zalecenia Mahometa, by kobiety pogrążyły końce palców w barwniku henny. Henna bowiem posiada własności dezynfekujące, zapobiega chorobom, sadowiącym się na koniuszkach palców i wzmacnia paznokcie. Religia więc troszczy się o to, by mieć wśród swych adeptów zdrowych, nie tylko moralnie, ale i fizycznie.

Post chrześcijański i Romadan muzułmański dążą do jednego: umartwienia ciała i poddania go higienicznej diecie.

Mnóstwo innych obrzędów wszystkich religij mają na celu praktyczne przestrzeganie czystości i higieny. W Chinach chłopcy i dziewczęta uprawiający kult Buddy barwią sobie końce palców na niebiesko. Ten wschodni zwyczaj, który u nas uchodzi obecnie za szczyt wyrafinowania mody, pochodzi również z przykazania Buddy. Mianowicie barwa niebieska przyrządza się z aloesu, a ten przez swój smak gorzki zmusza dzieci do zaniechania szkodliwego dla zdrowia przyzwyczajenia obgryzania paznokci.

Odpowiedź

— **Stałej czytelniczce.** W sprawie zapytania pani co do ilości soku cebulowego użytego do przyrządzania preparatu na porost włosów, uprzejmie komunikuję, że mieszankę przyrządza się pół na pół soku i wódki czyli że po 150 gr. każdego płynu. Dla zabicia zapachu cebuli wlewa się parę kropel olejku bergamotowego lub innego o silnym zapachu.

Jedziemy w góry



Eleganckie i praktyczne sukienki na wyjazd w gó



NA EKRANIE TYGODNIA

Jestem JWCzytelnikowi winien jeden felieton z ubiegłego tygodnia. Żeby się z długu uiścić, zamiast „na ekranie tygodnia“ napiszę tym razem „na ekranie 2-ch tygodni“.

Jeździło się w charakterze urlopowicza po wschodniej połaci Ojczyzny, to i skąd miałem czerpać temat do niedzielnego felietonu? Gazet nie czytałem, na książki nie spojrzałem, a wieczne pióro zastawiłem w Lombardzie bydgoskiego K. K. O.

Toruń niestety tak praktycznej instytucji, takiego pogotowia dla skryzysowanych ludzi nie posiada. Szkoda, wielka Szkoda przez wielkie S.

W ubiegłym tygodniu zresztą nic ważnego się nie działo.

— A wojna chińsko-japońska?

— Gdzie, jaka wojna? Wolne i wolnomyślne żarty, proszę Państwa. Ja nic nie wiem o żadnej wojnie. Przynajmniej ja i Liga Narodów o czymś podobnym nie słyszeliśmy. To wszystko bujda, wyssana z palca. Na świecie wieczny pokój. Treuga Dei.

— Twierdzisz pan(i) że się Japończycy z Chińczykami biją, mordują, wyrzynają?

— A, to co innego, to jest nawet bardzo do prawdy podobne, ale wojny stanowczo nie ma, tak jak nie było wojny włosko-abisyńskiej. To wszystko dziennikarskie kaczki, gazetowe zmyślenia.

Nie wierzycie mi? Powołam się na autorytet chyba bezsporny, bo na ministerstwo spraw zagranicznych Państwa Wschodzącego Słońca i wesołych gejsz. Japoński dyplomata oświadczył że to, co się dzieje na Dalekim Wschodzie, jest sobie zwykłym konfliktem, że tego się nie traktuje jako wojnę.

Więc cóż to jest, do diabła? Ani wojna ani pokój, wojna bez wojny czy pokój bez pokoju? Kto mi ten rebus rozjaśni?

Czarne nazywa się białym, a białe czarnym. Doprawdy, oszaleć można. Chwilami ma się wrażenie, że cała współczesna dyplomacja to kpiny ze zdrowego mózgu, że cały świat jest jednym wielkim domem wypoczynkowym dla neurasteników myślowych.

Albo i Liga Narodów. Przypominacie sobie Państwo jej stanowisko podczas „konfliktu“ włosko-abisyńskiego. To też nie była wojna. Genewski Sanhedryn orzekł ze zdumiewającą powagą, że krwawa ekspedycja włoska w Etiopii nie miała charakteru wojny, bo nie było formalnego jej wypowiedzenia. Stąd Liga nie mogła ze względów formalnych tej krwawej masakry podciągnąć pod nazwę „wojna“. Zupełnie tak, jak w pewnej anegdocie o pewnym rolniku, któremu Izba Rolnicza, dyskwalifikując jego kapustę na wystawie rolniczej, przesłała taką umotywowaną odpowiedź: „Nie ta kapusta jest kapustą, która jako kapusta wyrosła, ale ta kapusta jest kapustą, którą Izba Rolnicza za kapustę uznała“.

Według tej samej wygodnej formułki Liga Narodów może powiedzieć: „Nie ta wojna jest wojną, która jako wojna się toczy, ale ta wojna będzie wojną, którą Liga Narodów jako wojnę uzna“.

A że Liga Narodów ma ważniejsze zmartwienia na głowie, bo reformę kalendarza, przeto takimi drobiazgami jak wojna nie ma czasu się zajmować. Nasza Liga lubi pokój. Niech tedy odpoczywa w pokoju. — Amen.

Lubię żarty, ale ten, który gdzieś przeczytałem, jest bezkonkurencyjny. Gdyby była nagroda Nobla za dobry dowcip, to niechybnie za poniżej przytoczony autor jego powinien być tą nagrodą wyróżniony. Proszę.

— Dlaczego państwo w tym roku nie wyjechali nad morze, ani w góry? Czy brak gotówki?

— Nie, nie to moja pani, po prostu wstydzę się co roku pokazywać się ludziom z jednym i tym samym mężem.

Czyż nie rozbrajające? Takie typowo kobiece. I taka aktualna satyra na obyczaje naszego wieku i taka jednocześnie satyryczna chłosta na próżność kobiecą.

Znalazła się jednak, o ile mnie pamięć nie zawodzi, w Ameryce dzielna niewiasta, która porwała niewiernego narzeczonego, który z nią nie chciał się ożenić i wzięła z nim ślub przymusowy. Czy tej amazonce sprzykrzy się kiedykolwiek jej mąż w tak oryginalny sposób nabyty? Któż zbadał serc niewieścich przepastne głębiny? Swoją drogą i szosą, co za czasy, co za czasy!

Z kobietami nigdy nie wiadomo, co im do głowy strzeli. Ot np. była moda na wysmukłą kibić i powiewną talię. A tymczasem czytam ogłoszenie pewnej pani, która twierdzi, w serdecznej podzięce cudotwórcy, że przy użyciu dyskretnych środków kobieta 40-letnia może osiągnąć biust osiemnastoletniej dziewczyny, opadające piersi można wzmocnić, nadając im jędrność i pełność, a nikłe rozwinąć do pożądanej bujności. Tak pisze czterdziestolatka, a osiemnastolatki zaś z pełnym, jędrnym biustem zalewają się nałogowo octem, przeprowadzają głodówkę, żeby przyrodzoną bujność kształtów zamienić na sztuczną nikłość.

Oto konsekwencja.

Nastaje więc moda na mięso. Spożycie jego, według Urzędu Statystycznego w roku bieżącym znacznie wzrosło. Zapewne nasze panie lepiej się już odżywiają. Przeciętnie na głowę ludności spożycie mięsa wzrosło o 1 kilo. Statystyka jednak milczy na jaką głowę: ondulowaną czy łysą. Kto spożywa więcej mięsa — kobieta czy mężczyzna? Ach, te niedokładne statystyki a przecież byłoby interesujące wiedzieć, który gatunek rodzaju ludzkiego jest bardziej mięsożerny.

A propos mięso. W Krakowie odbywa się proces Fleiszerowej (nomen omen). Ta Madame Butterfleisz... orowa do spółki z Parylewiczową ukonstytuowały związek interwencyjny w przeciwieństwie do komitetu nieinterwencji w sprawie wojny hiszpańskiej.

Interes szedł dobrze. Ale nie wszystko, co się dobrze zaczyna, dobrze się kończy. Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej będzie brzmiał: Proszę siadać.. za kratką. Choć dziś więzienie nie jest straszną rzeczą. A może Fleiszerowa odkryje w sobie tak jak Piasecki, czy Nachalników talent literacki i zacznie pisać powieść autobiograficzną?

To tylko dawniej szło się per aspera ad astra. Dziś skuteczniej się to realizuje przez kryminał. Zblazowany gust współczesnej czytającej publiczki o dziełach „literackich“ pisanych w kryminale, mówi, że to są rzeczy świetne, a o dziełach tworzonych na wolności wyraża się, że to kryminał.

Bądź co bądź ostatnimi czasy kobiety w życiu publicznym przejawiają większą aktywność aniżeli mężczyźni. W Łodzi żona pewnego urzędnika systematycznie okradała swego męża i pieniądze wydawała na kochanków, w Toruniu ukazało się ogłoszenie-ostrzeżenie pewnego męża przed kupnem mebli zabranych bezprawnie przez żonę; kobiety porywają już mężczyzn (o czym była mowa na wstępie). Fleiszerowa, Parylewiczowa itd. Oto do czego prowadzi równouprawnienie.

I ja się nie dziwuję, że liczba małżeństw upada, bo żeby w tak moralnych warunkach się żenić, mężczyzna musiałby upaść na głowę. I gdyby nie to, że są jeszcze uczciwe kobiety, i że na ogół kobieta jest słodkim produktem przyrody, przeto są jeszcze mężczyźni, którzy dają się łapać na lep tej słodyczy.

Bo silny mężczyzna, pan stworzenia, jest w wielu wypadkach tak naiwny i nieostrożny, jak mucha, na którego dziewczę z mamusią nastawiają małżeńską muchołapkę.

I ten błogosławiony podstęp, ten narzeczeński szantaż nie daje wyginąć ludzkiemu gatunkowi. Cel uświęca środki.

L. S.

---

†

Śp. Stanisław Ruczyński

porucznik Pułku Ułanów Pomorskich

zmarł w Warszawie po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 30.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Grudziądzu w kaplicy Szpitala Garnizonowego dnia 28. VIII. o godz. 9-tej rano. — Eksportacja zwłok na cmentarz garnizonowy tego samego dnia o godz. 15-tej. 5849

O czym zawiadamiają

Dowódca i Korpus Oficerski

Bohaterski drożnik

wyratował dziecko spod kół pędzącego pociągu

W środę po południu na przejeździe kolejowym przy szosie Reda — Wejherowo rozegrała się scena mrożąca krew w żyłach i jakby żywcem wyjęta z filmu amerykańskiego. Na tor kolejowy, w chwili, kiedy zbliżał się pociąg, wybiegł spod zamkniętej zapory 2-letni chłopiec jednego z wieśniaków. Widzący to dróżnik, Franciszek Konkowski z Redy, nie bacząc na zagrażające mu niebezpieczeństwo przejechania, wskoczył za malcem na szyny i wyciągnął go stamtąd w ostatniej sekundzie. Ledwie kolejarz odskoczył, przemknął pociąg, którego parowóz potrącił Konkowskiego lekko w rękę, rozrywając mu mundur. Obecni świadkowie stali jak oniemiali. Chłopiec uniknął niechybnej śmierci, ale i kolejarz ratując chłopca, otarł się o nią również. Powinna go za to spotkać nagroda.

Wielki wiec FON w Chełmnie

W środę przy przepełnionej sali odbył się propagandowy wiec F. O. N. Na wstępie licznie przybyłych obywateli powitał serdecznie przewodniczący p. burmistrz Klein, który w krótkich słowach wskazał na znaczenie wojska dla każdego narodu. Każdemu z nas chodzi o to, by nasz brat, syn, czy ojciec w czasie wojny miał dostateczną ochronę, by nie szedł na śmierć pewną. Koniecznym też jest, by w akcji dozbrojenia brało udział całe społeczeństwo. Jak spełnić ten obowiązek? Składać grosze i nieużyteczne odpadki metalowe, które zebrane w wielką masę stanowić mogą wartości milionowe — dzisiaj jeszcze wyrzucane na śmietnik. Od tej pracy nikt uchylać się nie może, bo tak każe powaga chwili. Po przemówieniu, odczytana została rezolucja, którą przyjęto oklaskami.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

z dnia 27 sierpnia 1937 r.

Dewizy

Belgia 89.30—89.48—89.12; Berlin 212.97—212.11; Gdańsk 100.20—99.80; Hol. 292.20—292.92—291.48; Kopenhaga 117.70—117.99—117.41; Londyn 26.37—26.44—26.30; Nowy Jork czeki 5.29 i ćwierć — 5.30 i pół — 5.28; kabel 5.29 trzy ósme — 5.30 pięć ósmych — 5.28 jedna ósma; Oslo 132.50—132.83—132,17; Paryż 19.86—19.91—19.81; Praga 18.44—18.49—18.39; Sztokholm 135.95—136.28—135.62; Szwajcaria 121.60—121.90—121.30; Wiedeń 99.20—98.80; Włochy 27.96—27.76; Helsinki 11.66—11.69—11.63; Montreal 5.30 i ćwierć — 5.27 trzy czwarte; Tel Aviv 26.44—26.30.

Tendencja nieco mocniejsza.

Waluty

Belgi belgijskie 89.48—89.05; dolary amerykańskie 5.29 i pół — 5.27; kanadyjskie 5.29 i pół — 5.27; floreny holenderskie 292,92—291.20; franki fr. 19.91—19.79; franki szwajcarskie 121.90—121.10; funty angielskie 26.44—26.28; guldeny gdańskie 100.20—99.80; korony czeskie 17.50—16.80; korony duńskie 117.99—117.15; korony norweskie 132.83—131.85; korony szwedzkie 136.28—135.30; liry włoskie 23.90—23.10; marki fińskie 11.69—11.20; marki niemieckie 129.00—124.00; szylingi austriackie 99.00—98.00; mark niemieckie srebrne 139.00—133.00; Tel Aviv 26.25—26.05.

Akcje.

Bank Polski 104.50; cukier 34.50; węgiel 34.25; Starachowice 32,00.

Tendencja mocniejsza.

Papiery

4 i pół proc. pożyczka wewnętrzna 56.50—55,00—56.75; 3 proc. pożyczka inwestycyjna 1 emisja 68.00 serie nie notowane — 2 emisja 67.00 serie 82.00; 4 proc. pożyczka konsolidacyjna 58.25—58.50—58.00—58.50 dwa ostatnie drobne; 8 proc. listy zast. ziem. dolar. kupon 26.77; 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie seria piąta 55.75; 5 proc. listy zastawne Warszawy 1933 r. 64.50; 5 proc. listy zastawne Radomia 1933 r. 48.00; 6 proc. obl. Warszawy 1936 r. 6 emisja 63.25.

Tendencja dla pożyczek i listów nieco słabsza.

Programy radiowe

Sobota, dnia 28 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka — płyty. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Aktualna pogadanka rolnicza. 12.25 „Melodie północy“ — w wykonaniu Orkiestry pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Uciekła mi piosenka“ — wesoła audycja dla dzieci. 16.30 Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej. Akomp. Sergiusz Nadgryzowski. 16.55 Polska Kapela Ludowa pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego. Transmisja z Nałęczowa. 17.30 Audycja konkursowa. 17.50 Przez lasy i góry Szwajcarii Kaszubskiej — pogadanka, wygłosi dr. Stanisław Leszczycki (z Krakowa) 18.00 Nasz program. 18.15 Albert Sandler w repertuarze operowym, operetkowym i filmowym — płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Recital fortepianowy. W programie utwory Beethovena. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Wesołe Boryny“ — fragment z powieści Reymonta „Chłopi“, w radiof. Ant. Bohdziewicza. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przegląd prasy rolniczej w oprac. inż. Ireny Niewodniczańskiej (z Wilna). 21.05 Arie operowe w wykonaniu Ireny Gadelskiej i Stefana Witasa. Akomp. Sergiusz Nadgryzowski. 21.45 Nowości literackie omówi Kazimierz Czachowski (z Krakowa). 22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i duetu Edward Jasiński — Mikołaj Iwanyna. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

12.15 Aktualna pogadanka rolnicza (z Warszawy). 13.00 Orkiestry i soliści — płyty. 15.00 Pogodna muzyczka — płyty. 15.40 Wiadomości z Pomorza. 18.00 „Morze i Pomorze w literaturze pięknej“. „Brzeg morza“ — recytacja z „Z wybrzeża i o wybrzeżu“ — Bernada Chrzanowskiego. 18.10 „Pomorze śpiewa“. Występ chóru męskiego „Lutnia“ pod dyr. Ludwika Rutkowskiego. 18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23.00 Tańce i piosenki — płyty,

Niedziela, dnia 29 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria“. 8.03 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Regionalna transmisja z Zaniemyśla (przez Poznań): a) Reportaż, b) Polowa Msza św. Kazane wygłosi ks. proboszcz E. Nawrowski. Sprawozdawca prof. Jan Kilarski. Po transmisji ok. godz. 10.30 Muzyka — płyty. 11.05 Koncert w wykonaniu Filharmonii Wiedeńskiej pod dyr. Artura Toscanini'ego. Transmisja z Salzburga. W przerwie ok. godz. 12.00 przegląd kulturalny. 13.20 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. Transmisja z Nałęczowa, z udziałem Czwórki Radiowej (z Warszawy). 14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Zespół mandolinistów i chór „Kaskada“ pod dyr. Dionizego Dobkiewicza (z Wilna). 16.30 Styl kasyczny w muzyce nowoczesnej — płyty. 17.00 Koncert rozrywkowy z Parku Paderewskiego w Warszawie. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego oraz Ludmiła Świetterówna (śpiew), Józef Karolkiewicz (śpiew), Henryk Ładosz (recyt.), Mieczysław Bil (imit.), Teodor Sochacki (gwizd). W przerwie ok. godz. 17.55 „W ruinach z czasów Minosa“ — felieton — wygł. Marian Promiński (ze Lwowa). 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko „Pierwsza lepsza“ czyli „Nauka zbawienia“ — komedia w 1 akcie wierszem Aleksandra Fredry, radiofonizacja Tadeusza Byrskiego. 19.30 Tr. z ulicy Lwowskiej z okazji Tyg. Ruchu Pieszego i Kołowego we Lwowie. Sprawozdawca: Tadeusz Lustig. 20.00 Koncert trzech solistów — płyty. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Bakcyl H“ — audycja w opracowaniu Zbigniewa Lipczyńskiego i Feliksa Zandlera z muzyką Mariana Altenberga (ze Lwowa). 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.00 Pieśni Schuberta w wykonaniu Luby Lewickiej. Akompaniuje Leopold Hołecki (z Wilna). 22.25 Tańce różnych narodów w wykonaniu Stelli Dobryszyckiej i Ignacego Rosenbauma (fortepian na 4 ręce). 22.50 Ostatnie wiadomości dzienne.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

8.35 Audycja dla wsi: a) Informacje dla rolników, b) Płyty. Ok. 10.30—11.00 Muzyka z płyt. Ok. godz. 12.00 „Z Pomorskiej Półki Książkowej“ — przegląd wydawniczy omówi Zygmunt Mocarski. 14.40—15.00 Mikrofon dla wszystkich: Dzieci Półkolonii Sekcji Opieki Społecznej Rodziny Wojskowej w Rudaku przed mikrofonem Rozgłośni Pomorkiej w Toruniu. 16.30 Muzyka przy kawie — płyta za płytą. 20.00 Z utworów Edwarda Griega — płyty. 20.35 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23.00 Tańczymy — płyty.

Poniedziałek, dnia 30 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka — płyty. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Rodzice a szkoła — pogadanka — wygł. Apolonia Księżopolska. 12.25 Koncert orkiestry dętej — płyty. 12.40 Od warsztatu do warsztatu: Bednarze. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Pokój dziecinny w warszawskim ZOO“ — pogadanka dla dzieci starszych — wygł. dyr. Jan Żabiński. 16.15 Transmisja z ogniska harcerskiego na Międzynarodowym Zlocie Skautów w Vogelenzang w Hollandii (powtórzenie z taśmy dźwiękowej). 16.45 „Z dawnych czasów, gdy nie uznawano zawrotnego tempa“ — felieton, wygłosi Jan Straszewki (z Torunia). 17.00 Koncert solistów: Wykonawcy: Wanda Madeyówna — śpiew, Janina Rombczyńska — fortepian, St. Gawdziński — akompaniament. 17.50 O przelotach ptaków — pogadanka — w oprac. Alberta Mniszka (ze Lwowa). 18.00 Skrzynka techniczna — red. Wacław Frenkiel. 18.15 Wiązanka melodii Fucika i Komzaka — płyty. 18.50 Nowy człowiek w Gdyni — pog., wygł. Tadeusz Nowacki (z Torunia). 19.00 „Wspomnienia z dawnych wesel“ — wykona kapela ludowa z Siołkowej pod kier. Antoniego Fydy z przyśpiewkami (z Krakowa). 19.40 Reportaż ze Szkoły Szybowcowej w Sokolej Górze pod Krzemieńcem, red. Tad. Ulanowskiego (ze Lwowa). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Melodie filmowe polskie i obce w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, duetu, Edward Jasiński i Mikołaj Iwanyna oraz ok. godz. 20.20 „Zwariowany antykwariat“, skecz Świątopełka Karpińskiego. W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.40 „Dni powszednie państwa Kowalskich“ — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej (wznowienie). 22.00 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr. Wacława Gieburowkiego (z Poznania). 22.30 Jan Sebastian Bach (płyty). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

SIERPIEŃ 28-29 Sobota-Niedziela

KALENDARZYK.

Sobota 28. 8. — Augustyna
Niedziela, 29. 8. — Ścięcie św. Jana.
Poniedziałek, 30. 8. — Feliksa.

— **Kierownictwo pryw. 6 kl. szkoły powszechnej koedukacyjnej pod wezw. św. Kazimierza w Bydgoszczy** ul. Cieszkowskiego nr. 6 1 p udziela informacyj codziennie od godz. 11 do 13 i od 17 do 18. (5560

— **Średnia szkoła zawodowa żeńska w Bydgoszczy, ul. Konarskiego 5 tel. nr. 15-90** przyjmuje zapisy uczennic na 1-roczny kurs nauki gospodarstwa domowego we wtorki, czwartki i soboty od 10—12 tylko do 1 września. Program kursu obejmuje praktyczną i teoretyczną naukę zawodu oraz przedmioty ogólnokształcące.

— **Dyrekcja Publicznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej Nr. 1 (męska) w Bydgoszczy,** ulica Konarskiego nr. 2, zawiadamia pp. mistrzów, pracodawców, rodziców, opiekunów i uczniów, iż nauka w nowym roku szkolnym 1937/38 rozpocznie się dnia 3-go września 1937 r. o godz. 8 rano.

Pp. mistrzowie i pracodawcy winni w myśl obowiązującej ustawy — w terminie 6-dniowym zgłosić do szkoły dokształcającej zawodowej swych nowoprzyjętych uczniów i pracowników młodocianych. Zgłoszenia nowoprzyjętych uczniów przyjmuje Sekretariat szkoły w godzinach urzędowania od 8—12.

Uczniowie szkoły odbiorą rozkłady godzin nauki w Sekretariacie szkoły począwszy od dnia 26 bm. między godz. 16—19 (4—7 popoł.).

— **Prywatna Koedukacyjna 6-klasowa Szkoła Powszechna Towarzystwa Szkoły Jednolitej (T. S. J.) dla dziewcząt i chłopców w Bydgoszczy** (telefon 20-41) wzbudza podziw rodziców, którzy już zdążyli odwiedzić artystycznie odświeżone wnętrze jej budynku przy ul. Paderewskiego 2 i nowe urządzenia sali natryskowej.

Stan obecny zakładu po uskutecznieniu szeregu inwestycyj odpowiada wszelkim wymogom współczesnej higieny szkolnej, warunkom pracy dydaktycznej młodzieży, oraz — oddziaływaniu w kierunku kształcenia poczucia piękna w zakresie życia codziennego swych wychowanków.

Kierownictwo szkoły wznowiło przyjęcia rodziców codziennie od godz. 10—14-tej; udziela rzeczowych wskazówek dotyczących pewnych nieznacznych zmian przewidzianych w roku szkolnym 1937/38.

Wobec zwiększenia liczby równoległych oddziałów poszczególnych klas, kancelaria przyjmuje zgłoszenia do wszystkich klas z zachowaniem przepisanych ustawą ministerialną warunków.

Opłaty szkolne umiarkowane. Czesne w klasie I. wynosi 6 zł., w kl. II. — 12 zł., w kl. III. i IV. — 15 zł., w kl. V. i VI. — 18 zł. miesięcznie. Czesne opłaca się przez 10 miesięcy. Drugie dziecko z tej samej rodziny uiszcza dwie trzecie zasadniczej opłaty, trzecie jest wolne od opłaty za naukę. Taksa administracyjna wynosi we wszystkich klasach 15 zł. półrocznie. W opłatach tych mieści się już ubezpieczenie dziecka od nieszczęśliwych wypadków i stała opieka lekarska.

Szkoła przy ścisłym zachowaniu obowiązującego programu uwzględnia szczególnie przygotowanie do gimnazjów ogólnokształcących i zawodowych. Klasy szóste prowadzi się oddzielnie dla dziewcząt i chłopców.

Szkoła zapewnia wychowanie religijne i obywatelsko - państwowe. Stosunek do wychowanków serdeczny, opieka troskliwa.

— **Dnia 15 września** rozpocznie się nauka **w Państw. Liceum Rolniczym** w Bydgoszczy. Do 1 kl. będą przyjmowani kandydaci, którzy przedstawią świadectwo ukończenia gimnazjum nowego typu, lub innej równorzędnej szkoły. Liceum posiada folwark, ogród i internat. Ukończenie Liceum daje tytuł „technika rolnego", prawo skróconej służby wojskowej, wstęp do wyższych zakładów naukowych.

— **Wieczorny kurs handlowy przy Miejskim Gimnazjum Kupieckim** rozpocznie się w pierwszych dniach września br. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat, ul. **Jagiellońska 11,** tel. 16-61.

— **Uwaga rodzice!** Pierwszorzędne **przedszkole** znanej autorki bajeczek **Marii Boruniowej,** przyjmuje zapisy dzieci od lat 3—7. Wysoki poziom programu i macierzyńska opieka dają rękojmię należytego wychowania. Lokal higieniczny, ogród do zabaw i praktycznych lekcyj. **Zapisy od godz. 12—15. Jagiellońska 24.**

— **Bydgoskie Konserwatorium Muzyczne (dyr. W. Winterfeld),** najstarsza uczelnia muzyczna w miejscu (istniejąca 34 lata), kształci od pierwszych początków do wyżyn artyzmu. Nauka obejmuje: śpiew solowy, grę na fortepianie, instrumenty smyczkowe i dęte, organy (muzykę kościelną), klasę dla dyrygentów, całk. teorię, śpiew chóralny, muzykę kameralną i orkiestrową. Nowowstępujących uczniów przyjmuje Sekretariat: Gdańska 54. Ulgi dla urzędników. Zniżki kolejowe dla uczniów zamiejscowych.

— **Prywatna 6-klasowa szkoła powszechna koedukacyjna p. w. św. Kazimierza w Bydgoszczy,** ul. Cieszkowskiego 6. przygotowuje wzorowo dzieci do gimnazjum. Wychowanie religijne. Lokal wygodny. odnowiony. Bezpłatne komplety języka niemieckiego i francuskiego. Początek roku szkolnego dnia 3 września. Zbiórka dzieci o godz. 8,30.

Przyjmuje się również zapisy dzieci od lat 3 do 6 do przedszkola z konwersacją francuską.

Informacje od godz. 11 do 13 i od 17 do 18, tel. 12-03.

— **Francuskie kursy „Sekwana", ul. Cieszkowskiego nr. 6** I. p., prowadzone przez dyplomowaną siłę z Grenoble p. **E. Potocką,** zostaną otwarte 15 września rb. Poza tym będą się odbywały nadal lekcje języków nowożytnych (francuskiego, niemieckiego, angielskiego) dla dorosłych i młodzieży szkolnej, pomoc w nauce, konwersacja, gramatyka, literatura). Informacje i zapisy codziennie od 17 do 18-tej, ul. Cieszkowskiego 6, I. ptr.

— **Wycieczka kupców bydgoskich do Żnina.** Tow. Kupców w Bydgoszczy urządza w niedzielę, dnia 29 bm. wycieczkę autobusami do Żnina na Targi Pałuckie. Wycieczka wyrusza z Bydgoszczy w niedzielę rano o godz. 9-tej z Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej. Uczestnicy wycieczki zwiedzą także wykopaliska osady przedhistorycznej w Biskupinie. Zapisy osób pragnących wziąć udział w wycieczce przyjmuje sekretariat Towarzystwa Kupców w Resursie Kupieckiej.

— **Dwaj harcerze bydgoscy** udają się pieszo na Olimpiadę do Tokio. Do władz zgłosili oni prośbę o udzielenie im paszportów. Są to Jerzy Smodlibowski i Jan Kowalski, którzy mają zamiar utrzymywać się w drodze ze sprzedaży naszych wyrobów regionalnych.

— **Licytacja w lombardzie.** W dniach 15. 16 17 i 18 września rb. o godz. 9 począwszy odbędzie się licytacja zastawionych a nie wykupionych względnie nieprolongowanych zastawów do nr. 109683 w lokalu Oddziału Zastawniczego Komunalnej Kasy Oszczędności m. Bydgoszczy przy ul. Pocztowej (wejście naprzeciw Głównego Urzędu Pocztowego). Licytowane będą: futra, garderoba. bielizna, dywany, biżuteria. zegarki rowery maszyny, instrumenty muzyczne aparaty fotograficzne itd. Zwracamy uwagę na ogłoszenie Oddziału Zastawniczego K. K. O. m. Bydgoszczy w dzisiejszym numerze naszego pisma.

— **Wymiana tablic rejestracyjnych pojazdów mechanicznych.** Zarząd Miejski przypomina że z dniem 1 września 1937 r. upływa termin bezpłatnej wymiany tablic rejestracyjnych starego wzoru na tablice nowego typu.

Właściciele pojazdów mechanicznych **zaopatrzonych** dotąd w tablice starego wzoru winni więc we własnym interesie dokonać wymiany w podanym wyżej terminie w Zarządzie Miejskim — referat pojazdów mechanicznych ul. Grodzka 25. pokój 20.

— **Koło Szybowcowe Bydgoszcz** podaje do wiadomości, że w dniu 3 września rozpoczyna praktyczny kurs szybowcowy w Fordonie. Kandydaci mogą się zgłaszać w sekretariacie Koła Szybowcowego przy ul. M. Focha 28. m. 4. we wtorki i czwartki w godz. od 18-tej do 19-tej. Zgłoszenia należy składać najpóźniej do dnia 31 bm.

— **Otwarcie oddziału Harcerskiej Spółdzielni z o. u. w Bydgoszczy.** Dnia 31 sierpnia rb. odbędzie się poświęcenie i otwarcie Oddziału firmy Ka-De-Ha Poznań Harcerska Spółdzielnia z. o. u. przy ul. Gdańskiej nr. 26. Firma ta ma na sprzedaż artykuły sportowe, harcerskie i turystyczne oraz ubiory gimnastyczne dla wszystkich uczniów szkolnych. O godz. 9-tej odbędzie się Msza św. w kościele farnym na intencję przedsiębiorstwa. a o godz. 11-tej uroczystość poświęcenia lokali. Nowemu przedsiębiorstwu chrześcijańskiemu tak potrzebnemu w naszym mieście w erze olbrzymiego rozwoju sportu wszelkiego rodzaju, życzymy powodzenia.

— **W okresie rozpoczynającego się roku szkolnego** nie ma prawie domu, w którym nie byłoby zapotrzebowania na książki szkolne, atlasy, zeszytp i różnego rodzaju artykuły szkolne. Kto pragnie nabyć wyżej wymienione artykuły w firmie solidnej. niechaj uda się do Księgarni Bydgoskiej N. Gieryna przy Placu Teatralnym nr. 6. Znajdzie on tam zarazem wielki wybór książek najrozmaitszej treści. Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy N. Gieryn w dzisiejszym numerze naszego pisma.

— **W bieżącym roku szkolnym** liceum pedagogicznego w Bydgoszczy nie będzie. Jednak celem ułatwienia kandydatom złożenia egzaminu wstępnego do I. klasy liceum pedagogicznego Dyrekcja Państwowego Seminarium Nauczycielskiego przeprowadzi w dniu 1 września rb. taki egzamin. Przyjęci uczniowie mogą na podstawie tego egzaminu uczęszczać do liceów pedagogicznych w Grudziądzu lub Wejherowie, wyjątkowo w Wągrówcu. Kandydaci będą poddani egzaminowi z języka polskiego i matematyki i ze stopnia umuzykalnienia. Ponadto lekarz szkolny stwierdzi stan zdrowia kandydata. Zgłoszenia do egzaminu należy skierować do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Bydgoszczy.

— **Harcerska wycieczka kolarska do Torunia.** W niedzielę dnia 29 bm. odbędzie się druga harcerska wycieczka kolarska do Torunia. Zbiórka wszystkich harcerzy — kolarzy o godz. 6-tej rano przy Komendzie — Nowy Rynek nr. 4. Należy zabrać wyżywienie na cały dzień.

— **Zatrzymani.** Policja przytrzymała niej. Hildę Albrecht z Przyłęki pow. bydgoskiego za sprzedaż fałszowanego mleka. Józefa J. z ul. Średniej 49 za przekroczenie granicy polsko - niemieckiej i Eugeniusza Ligockiego (Strzelecka 23) za kradzież węgla z wagonów kolejowych.

— **Kradzieże rowerów.** P. Albinowi Lirothowi z Lubiewa pow. tucholskiego skradziono rower męski pozostawiony na chwilę bez dozoru w podwórzu domu przy ul. 20 Stycznia nr. 20. — Na szkodę p. Braenera z Opławca skradziono rower w lesie w Smukale.

— **Kradzież drobiu.** P. Ernestowi Werdynowi (Toruńska 137) z zamkniętego chlewa skradli złodzieje 7 kur i 1 indyka wartości 30 zł.

— **Fałszywy alarm pożarny.** Przed gmach teatru miejskiego zajechał wieczorem wóz straży pożarnej co wzbudziło wielkie zainteresowanie licznej publiczności. Okazało się, że alarm spowodowały automatyczne przyrządy alarmowe, umieszczone w pracowni dekoracyjnej. Z powodu zbyt silnego napalenia w piecu przyrządy alarmowe same wezwały straż.

Dzień w Bydgoszczy

Bydgoszcz zaciąga 850.000 zł pożyczki na dokończenie inwestycyj

Dnia 26 bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, pod przewodnictwem p. prezydenta Barciszewskiego. Z zarządu miejskiego byli radcowie pp.: Lisiecki, Mencel i Beyer.

P. prezydent Barciszewski omówił w krótkich słowach konieczność dokończenia robót inwestycyjnych, na które potrzeba jednak większego kredytu. M. in. podjęte zostaną prace około dokończenia nowego szpitala miejskiego, osiedla robotniczego i t. zw. „Domu wojskowego". W tym celu miasto zaciągnie średnioterminowy kredyt na ogólną sumę 850.000 zł. w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie i w Komunalnym Banku Kredytowym w Poznaniu.

Po odpowiednim referacie w tej kwestii p. radnego Zawadzkiego Rada miejska jednogłośnie uchwaliła zaciągnięcie pożyczek w podanej wysokości.

Następnie radni wybrali dwóch nowych członków Rady Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bydgoszczy w miejsce śp. aptekarza Laknera i w miejsce p. radnego Budzińskiego, który złożył mandat. Z ramienia Rady miejskiej wybrany został p. Emil Jaworski, a z ramienia obywatelstwa przemysłowiec p. Józef Zawitaj.

NOCNY DYŻUR APTEK.

Dyżur pełnią: Apteka Centralna Gdańska 27 tel. 39-94 i apteka pod Lwem ul. Grunwaldzka 37 tel. 31-91.

— **Dyżurnym lekarzem kolejowym** w niedzielę, dnia 29 sierpnia br. jest p. dr. Hernet, ul. Chłopickiego 6, nr. tel. 28-30.

Z Teatru Miejskiego

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Ostatnie dwa przedstawienia bieżącego sezonu po cenach zniżonych.

W sobotę i niedzielę wieczorem odbędą się dwa ostatnie przedstawienia bieżącego sezonu. Na afiszu w sobotę „Nieusprawiedliwiona godzina", świetna komedia St. Bekeffi'ego w pełnej humoru i werwy interpretacji pp. Hermanowej, Michalskiej, Morozowiczowej, Paszkowskiesj, Podgórskiej, Szabelakównej, Dytrycha, Jaglarza, Koczanowicza, Leśniewskiego, Lochmana, Serwińskiego i Szyndlera.

W niedzielę ukaże się „Japoński rower", komedia T. Chrzanowskiego z udziałem pp. Czechowskiej, Michalskiej, Paszkowskiej, Podgórskiej, Dytrycha, Jaglarza, Koczanowicza, Leśniewskiego, Lochmana i Serwińskiego.

Oba utwory grane będą nieodwołalnie ostatni raz w sezonie. Ceny miejsc o 30 proc. zniżone.

Legitymacje zniżkowe na sezon 1937/38 nabywać można codziennie w kasie teatru w godzinach między 10 a 2-gą wzgl. 5 a 7-ą wieczorem.

REPERTUAR KIN:

APOLLO: „Czarny Orzeł" i nowy tygodnik Pata.
ADRIA: „Ucieczka Tarzana" i nowy tyg. Pata.
BAŁTYK: „Szyfr 77" i drugi film „Małe kurczątko".
KRISTAL: „Władca Kalifornii" i tygodnik Pata.
MARYSIEŃKA: „Takie są dziewczęta" i „Mężczyźni lubią mężatki".
REWIA: „Czardasz, tokaj i miłość" i „Hotel Sawoy 217" i tyg. Pata.

Pozdrowienie z Rumunii

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Bukareszt, 23. 8. 37.

Szanowna Redakcjo!

Zwiedzając wraz z obozem „Straży Przedniej" Rumunię przesyłam Szanownej Redakcji jako reprezentant miasta i okręgu bydgoskiego S. P. z zespołu przy Państw. Gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego najserdeczniejsze pozdrowienia. Obóz S. P. w Rumunii miał stałą siedzibę w Tinisul de Sus (Transylwania) od 5—22. Obecnie jedziemy do Konstancy, a potem do Polski. Tą drogą pozdrawiam równocześnie wszystkich znajomych w Bydgoszczy.

Czołem!

(—) **Zygmunt Chutkiewicz.**

Ze sportu

ROZGRYWKI PIŁKARSKIE

W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 16.30 odbędzie się na stadionie miejskim nader ciekawa rozgrywka piłkarska o mistrzostwo klasy A Pomorza pomiędzy K. S. Ciszewski Bydgoszcz a R. K. S. Bałtyk z Gdyni. Obie drużyny znajdują się w bardzo dobrej formie.

O godz. 14.30. odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B. pomiędzy I. K. S. „Goplania" Inowrocław a drugą drużyną K. S. Ciszewski Bydgoszcz.

ZAWODY PŁYWACKIE

W niedzielę dnia 29 bm. odbędą się o godz. 15-tej na pływalni garnizonowej międzymiastowe zawody pływackie, organizowane przez Pomorski Okręgowy Związek Pływacki. Na starcie najlepsi zawodnicy z całego Pomorza.

Na kanale bydgoskim odbędą się w przyszłą niedzielę długodystansowe zawody pływackie o mistrzostwo Polski na 5 km. Na starcie zawodnicy z Wilna, Warszawy. Krakowa, Grudziądza i Bydgoszczy. Start i meta przy boisku im. Świtały o godz. 10.30.

Jakie nasze dzieci — takie będzie społeczeństwo

Zaroją się niedługo ulice naszego miasta, rozbrzmią miłym znajomym gwarem młodocianych głosów. Ku bramom swych uczelni podążą całe zastępy młodzieży na dalszy trud i pracę. Puste dotychczas sale wypełni rój postaci schylonych nad ławkami lub wpatrzonych w wykładającego nauczyciela.

Oby w tym roku głos wykładowców zechciał trafić do serc i umysłów młodocianych słuchaczy i osiągnąć pożądany skutek.

Bardzo często zdarza się, że 10—12-letnie dziecko (już nie mówię o starszych) krytycznym okiem patrzy i słucha wykładu dotyczącego religii lub zasad moralności i wychowania. Niejednokrotnie obijały mi się o uszy wykrzykniki uszczęśliwionych matek: jaka to córeczka mądra, jaki z synka filozof!

A jednak takie wystąpienia dzieci nie przynoszą zaszczytu rodzicom. Przyczyna takich wystąpień dzieci tkwi w poruszaniu niewłaściwych tematów w obecności dzieci, które potem naśladując starszych wygłaszają wszelkie mądrości.

Nie wolno rodzicom wprowadzać dzieci na manowce myślowe, gdyż tym utrudniają pracę nauczycielowi.

Wiadomym jest, że dziecko mające świeży umysł, wszystko sobie przyswaja, rozmyśla, sądzi, a tym samym kradnie sobie najpiękniejsze momenty beztroskiego dzieciństwa. Czas, który dziecko powinno poświęcić na naukę lub pożądaną dla organizmu rozrywkę, trawi ono na siedzeniu w zadumie, na niepotrzebnym zastanawianiu się i najczęściej zgarbione w niewłaściwej pozycji. Cóż, kiedy mamusie, widząc w swej pociesze półboga, nie widzą, że przeładowywanie rozwijającego się umysłu jest na przyszłość zabójcze.

Pożądanym byłoby, gdyby teraz po wakacjach, wytworzyć około swych dzieci atmosferę młodości i pogody.

Niech będą lekcje sumiennie odrobione, potem niech dzieci zabawią się wesoło i beztrosko, a resztę czas przyniesie. Czyniąc tak, damy społeczeństwu ludzi trzeźwych, zdrowych duchowo i fizycznie.

Są jeszcze inne mamusie. Mamusie wysyłające beztrosko swe pociechy na cały czas poza nauką na bruk uliczny. Można zobaczyć prawie na wszystkich ulicach (za wyjątkiem Gdańskiej i śródmieścia) rozkrzyczane czeredy dzieci grających w piłki, palanta, kamienie, guziki, lub bijących się zawzięcie. Za to mamusie, powierzywszy przytulnemu brukowi jezdni swe pociechy, potrafią wylegiwać na parapetach okien całe długie popołudnia, gawędząc przy tym z sąsiadkami o najaktualniejszych wypadkach w. kamienicy.

Zdaje się, że w swoim czasie nawet policyjnie zabronione było, wypuszczanie dzieci na ulicę bez opieki starszych. Dość przejść się przez taką ulicę, a zobaczyć można bardzo wiele, usłyszeć jeszcze więcej. Nie mówię już w tej chwili o samochodach i wozach miażdżących dość często ręce, nogi lub głowy takich rozhasanych i puszczonych samopas dzieci. Czyż podwórka domów są tak ciasne, że nie pomieszczą naszych pupilków? Na podwórzu byłyby nie tylko pod okiem matki, ale mniej tam jet kurzu niż na ulicy, a lokatorzy domu nie pozwoliliby im na nieparlamentarne zachowanie się, bo nie ten to ów rzuciłby jakąś uwagę. Ulica jest rozsadnikiem wszelkiego zła. I to nazywamy miłością dla dziecka, jeżeli dbając o ciało, miękką wrażliwą duszyczkę samowolnie wdeptujemy w błoto. Każda matka wie, że potrafiłaby ochronić swe dziecko przed zepsuciem! A czemuż nie chce! Nie wolno tak traktować przyszłości swego dziecka! Nie wolno żyć z dnia na dzień, nie popatrzywszy przed siebie. Nad każdą taką matką ciąży klątwa nie tylko własnego dziecka, ale społeczeństwa całego, gdyż na barkach matek spoczywa tworzenie zdrowego fizycznie i moralnie społeczeństwa! Któż jak nie matka potrafi schwycić w swe dłonie zbłąkane serduszko swego dziecka i tchnąć w nie wszystko co dobre, szlachetne i piękne.

Matki i tylko matki kapłanki ognisk domowych muszą podjąć trud, by dać społeczeństwu ludzi naprawdę wartościowych. Wszak ci wszyscy ludzie bez charakteru, defraudanci, zabójcy, oszuści, uwodziciele — to nasi synowie.

Musimy podjąć zwrot w wychowaniu stanąć do współpracy ze szkołą, przedszkolem. Uczelnie budzą myśli, ukazują nowe, nieznane horyzonty, ale do nas należy przygotowanie gruntu.

Niejednej z matek może nie po myśli będą powyższe wywody, lecz sięgnijmy myślą w nasze dzieciństwo, jak jasno i wyraźnie pamięć nasza zachowała wspomnienie słodkiego dzieciństwa. A jeśli było inaczej, to tym więcej starajmy się dziecku naszemu stworzyć dzieciństwo jasne, pogodne, opromienione naszą miłością i staraniem.

Nowy ten rok szkolny niech opromieni praca w imię Boże i współpraca ze szkołą i przedszkolem. Pamiętajmy, że jakie ziarno rzucimy w młode duszyczki, taki też zbierzemy plon. Pamiętajmy, że dziecko nasze, to nie tylko nasza własność, ale także własność Państwa, że jakie będą nasze dzieci, takie też będzie społeczeństwo.

W Bydgoszczy mieści się pierwsze liceum rolnicze w Polsce

Nie każdy z mieszkańców Bydgoszczy wie o tym, że w sąsiedztwie prastarego kościoła Bernardynów, obecnie parafii wojskowej i na wprost pomnika Powstańca Wielkopolskiego mieści się szeroko znana w Polsce uczelnia rolnicza, z której murów wyszło już kilkuset wychowanków, pracujących pożytecznie na niwie rolnictwa polskiego.

Od kilku lat dawna „Średnia Szkoła Rolnicza" została przemianowana na pierwsze „Państwowe Liceum Rolnicze w Bydgoszczy". Nastąpiła nie tylko zmiana nazwy i uprawnień, ale uzupełnienie, podwyższenie programu, udoskonalenie szkoły, jej urządzeń i pomocy szkolnych.

Dawni znajomi podkreślają swój podziw nad zmianami, jakie zaszły w urządzeniu i prowadzeniu szkoły. Ogromny czerwony gmach, zbudowany przez Niemców na seminarium protestanckie, mieści w sobie liceum rolnicze i jego zakłady. Poza salami wykładowymi mieszczą się liczne pracownie i gabinety: hodowli ogólnej i szczegółowej, jak również zoologii i anatomii, botaniki, uprawy ogólnej i szczegółowej, mechaniki rolniczej, gleboznawstwa, budownictwa, miernictwa, fizyki i sali do wyświetleń ze wspaniałym aparatem projekcyjnym (epidiaskopem).

Obszerna i wygodna pracownia chemiczna, mleczarska, wylęgarnia drobiu, pracownia i gabinet drobiarski, pracownia ogrodnicza, ekonomiki rolniczej i jedyna w Bydgoszczy biblioteka rolnicza o kilku tysiącach tomów.

Liceum prowadzi również warsztaty stolarsko - kołodziejski, koszykarski, rymarski i kowalski.

Młodzież mieszka w gmachu szkolnym w wygodnych, jasnych i ciepłych pokojach po 2-ch lub 4-ch a dobra i obfita kuchnia pięć razy dziennie posila młodych agronomów. Poza nauką wychowankowie liceum mają do zabawy boisko, wielką salę gimnastyczną, obszerną i ładnie urządzoną świetlicę z czytelnią pism i radiem. Pełne utrzymanie kosztuje 55 zł. miesięcznie. Aczkolwiek młodzież znajduje się pod opieką dyrektora i nauczycieli, ma jednakże pozostawioną sobie dużą swobodę w pracy i zabawach, której nie nadużywa.

Poza gmachem szkolnym mieści się piękny wielki ogród owocowo - warzywny, w którym uczniowie uczą się ogrodnictwa. W ogrodzie zostało urządzone sztuczne zraszanie, tak zwane natryski, stosowane jedynie w Ciechocinku.

Na folwarku szkolnym Biedaszkowo, wzorowo gospodarowanym przez profesora Juliana Koskę, mieści się doskonale postawiona obora bydła nizinnego (18 krów dojnych) z wydajnością mleka od 4-ch do przeszło 6-ciu tys. litrów mleka, prowadzi się tam również hodowla świń rasy wielkiej białej angielskiej, owiec i gniazdo psów owczarków polskich. Poza tym liceum prowadzi wzorową hodowlę kur, za którą uzyskało srebrny medal na pokazie drobiarskim w Bydgoszczy.

Uczniowie są przyjmowani do liceum po skończeniu gimnazjum. Nauka jest prowadzona w sali wykładowej, pracowni i gospodarstwie. Jeden dzień w tygodniu uczeń spędza każdy kurs, pracując w gospodarstwie szkolnym. Podczas wakacji letnich od 15 czerwca do 15 września uczniowie muszą odbywać praktykę rolną dwumiesięczną w poszczególnych gospodarstwach.

Po skończeniu liceum uczeń otrzymuje **tytuł technika rolnego, prawo do skróconej służby wojskowej, wstęp do wyższych zakładów naukowych na wydziały rolny, leśny, weterynaryjny.**

Wykształcenie rolnicze przygotowuje w pełni do samodzielnej pracy w mniejszym, średnim i większym gospodarstwie rolnym, jak również w instytucjach i urzędach rolniczych. Szkoła otrzymuje więcej zapotrzebowań na posady i praktykantów, niż może ich polecić.

W Liceum pracuje 10 sił pedagogicznych pod kierunkiem znanego w pracy rolniczej i oświatowej inż. T. Jemielewskiego. Dział hodowlany prowadzi prof. J. Kosko, ekonomikę rolniczą St. Dunin Karwicki, rolnictwo J. Karczewski, nauki przyrodnicze i techniczne W. Rutkowski, który jest również wychowawcą internatu. Wychowanie fizyczne prowadzi prof. K. Siekierzyński. Nad zdrowiem młodzieży czuwa dr. Zacharski, a duszpasterzem jest ksiądz Balcerek.

Nauczyciele liceum biorą żywy udział w pracach rolniczych i oświatowych, jak oto w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej, organizacjach rolniczych w Warszawie i powiecie i poszczególnych kółkach rolniczych.

* * *

Nauka w liceum trwa trzy lata. Bliższych informacyj udziela sekretariat liceum. Rok szkolny rozpoczyna się tu 15 września

Dawny bastion germanizmu — ostoją polskości

czyli przeszłość i teraźniejszość bydgoskiego seminarium nauczycielskiego

Gdy spojrzeć na Bydgoszcz z perspektywy lat — wzrok mimowoli zatrzymuje się na dużej wyniosłości, na której widnieje czerwona plama dachu budynku. To państwowe seminarium nauczycielskie — objaśni każdy bydgoszczanin.

Inne były cele i zamiary założycieli seminarium w Bydgoszczy — innymi drogami poszli jego wychowankowie. Gmach, który swym położeniem i rozmiarami dominuje nad miastem miał być szkołą germanizmu, twierdzą przechowującą broń przeciwko polskości, ostoją wszystkiego, co Polsce wrogie.

Stało się inaczej, Już w kilka lat po wybudowaniu reprezentacyjnego budynku — dźwięk polskiej mowy rozbrzmiewał w całym gmachu, docierał do kątów sal wykładowych, wymiatał pruskie śmiecie, siedlisko zaraźliwej germańskiej choroby.

Niechlubne były początki seminarium nauczycielskiego w Bydgoszczy. Założone w r. 1902 przez szereg lat ledwie wegetowało wśród sztucznie stworzonych warunków. Sztucznie. Bo nie można normalną nazwać szkołę złożoną z dyrektora i jednego nauczyciela, oraz uczniów stypendiami i wszelkimi udogodnieniami sprowadzanych z głębi Niemiec. Fakt, że ani jednego Polaka nie było w pierwszych latach istnienia szkoły świadczy dobitnie zarówno o charakterze uczelni, jak i nastawieniu społeczeństwa polskiego.

Tempora mutantur. Nadszedł czas **odwrotu. W mieście wymawiano już śmiało** polskie słowa. Seminarium trzymało się niemieckie. Nie było nauczycieli Polaków, nie było komu uczyć po polsku. Społeczeństwo bydgoskie wszczęło wytężoną akcję w celu douczenia tych, którzy mieliby warunki ku temu. W salce parafialnej, gdzie odbywały się pod nadzorem ks. Filipiaka wstępne egzaminy na kursa dokształcające — szukać należy początków polskiego seminarium nauczycielskiego.

I nadszedł wyczekiwany dzień 20 stycznia 20 roku, kiedy nastąpiło urzędowe przejęcie seminarium nauczycielskiego przez władze polskie. Trudna była praca pierwszych lat, której podjął się ks. Filipiak, pierwszy dyrektor seminarium. Nauczyciele niedostatecznie przygotowani zawodowo pokonywać musieli trudności wyrwania z korzeniami pleniącej się wszędzie niemczyzny.

W nowy okres wchodzi Państwowe Seminarium Nauczycielskie z chwilą objęcia kierownictwa przez p. dra Edwarda Winklera. Zakład oczyszczony z germańskich resztek wymaga ulepszeń oraz prowadzenia w duchu współczesnych ideałów wychowawczych.

Troska o stworzenie jak najlepszych warunków pracy przejawia się najbardziej w szczęśliwych wysiłkach około przekształcenia dotychczasowego systemu klasowego na pracowniany. Każdy przedmiot odbywa się w specjalnie na ten cel przeznaczonej pracowni zaopatrzonej bogato w pomoce naukowe. **W 1933 roku seminarium uzyskuje** nowość, a mianowicie klasę w ogrodzie, w której odbywają się lekcje podczas ciepłych dni letnich, tak, że łącznie z gimnastyką każdy kurs odbywa 10 godzin tygodniowo na świeżym powietrzu.

Nie potrzeba wielu słów, żeby określić zalety systemu pracowniczego. Wystarczy wspomnieć o zwiększeniu się zainteresowań uczniów przedmiotem, oraz o ułatwieniach jakie system pracowniany daje nauczycielom w przygotowaniach do lekcyj.

Przy seminarium istnieje 7-klasowa szkoła ćwiczeń, gdzie przyszli nauczyciele odbywają praktykę pod okiem wytrawnych pedagogów. Szczególną opieką otoczona jest klasa I-a szkoły ćwiczeń, gdzie wysiłki idą w kierunku złagodzenia psychicznego wstrząsu, jakie doznaje każde dziecko w czasie przejścia z domu do szkoły. W tym też celu urządzenia przypominają po części dziecinny pokój tak że dziecko od samego początku czuje się w szkole pewnie i bezpiecznie.

Ostatni okres seminarium nauczycielskiego — to okres „nie dawania się" wobec zaniku życia na skutek likwidacji uczelni w związku z reorganizacją szkolnictwa. Zamierający ruch równoważony był zwiększającym się tempem w pracy. „Nie likwidujemy, lecz reorganizujemy, stwarzamy podwaliny do nowego typu szkoły — liceum pedagogicznego".

Nadszedł czas. Kilkudziesięciu, uświadomionych ideowo kandydatów do stanu nauczycielskiego oczekuje otwarcia uczelni.

ew

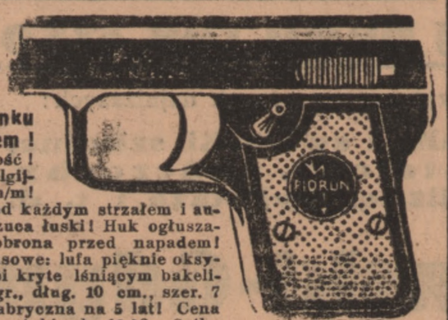


WANDERER
AUDI
HORCH

AUTO-CENTRALA B-cia Skwiercz
Gdynia, ul. Starowiejska 37, róg 3-go Maja, telef. 20-28. 5805

Największe 4952
na Pomorzu
stałe targi
na używane samochody
Jedyna okazja nabycia za bezcen dobrego wozu
Auto-centrala
Grudziądz, ul. Marsz. Focha 22.

Browning „PIORUN“



ściśle w/g rysunku z bezpiecznikiem! Sensacyjna nowość! 1937!! Fason belgijski! Typ 6-cio m/m! Repetuje się przed każdym strzałem i automatycznie wyrzuca łuski! Huk ogłuszający! Idealna obrona przed napadem! Wykonanie luksusowe: lufa pięknie oksydowana, rękojeści kryte lśniącym bakelitem! Waga 250 gr., dług. 10 cm., szer. 7 cm. Gwarancja fabryczna na 5 lat! Cena tylko zł. 6.95. 2 sztuki zł. 13.50. Setka naboi syst. „Flobert“ zł. 3.65. Płaci się przy odbiorze. Adresujcie: Przedst. fabr. „PERFECTWATCH“, Dz. 4 Warszawa 1. ul. Mariańska 11—1. Uwaga: Wystrzegajcie się taniej tandety, polecanej przez pokątnych sprzedawców! Żądajcie wszędzie w sklepach tylko automatów „PIORUN“ z bezpiecznikiem.
5817

Komisariat Rządu, Referat Budowlany w Gdyni ogłasza niniejszym

przetarg

nieograniczony na sprzedaż na rozbiórkę budynku państwowego t. zw. „Ognisko Robotnicze“ na Grabówku w Gdyni przy ul. Lisa Kuli.

Budynek ten (parterowy barak) o powierzchni zabudowanej 906 m. kw. i kubaturze 3.373 m. sześc. wykonany jest w pruskim murze i pokryty papą.

Podkładki ofertowe można otrzymać w Referacie Budowlanym (gmach Komisariatu Rządu, III. ptr., pokój 58) w godzinach urzędowych, gdzie również można zaciągnąć ewent. bliższych informacyj.

Oferty, wypełnione tylko na otrzymanych podkładkach, należy składać w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na kupno na rozbiórkę budynku państwowego t. zw. „Ognisko Robotnicze na Grabówku w Gdyni“ w wymienionym Referacie Budowlanym **do dnia 3 września 1937 r.** godz. 11-tej, po czym nastąpi otwarcie ofert.

Nadmienia się, że rozbiórka budynku włącznie z oczyszczeniem i rozplanowaniem terenu, powinna być uskuteczniona w terminie 14-dniowym, licząc od dnia zlecenia wzgl. zawarcia odnośnej umowy.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej kwoty, lub unieważnienia przetargu bez odszkodowania.

Gdynia, dnia 26 sierpnia 1937 r.

Za Komisarza Rządu:
(—) Inż. K. Nowicki,
kierownik Referatu Budowlanego.

Zlecenie Nr. 440/I. 5860

Licytacja w lombardzie

Dnia 15, 16, 17 i 18 września 1937 r. od godz. 9-ej począwszy odbędzie się **licytacja zastawionych a nie wykupionych wzgl. nie prolongowanych zastawów do**

NR. 109.683

w lokalu Oddziału Zastawniczego, Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bydgoszczy przy ul. Pocztowej (wejście na przeciw Głównego Urzędu Pocztowego).

Dnia 15 września br. licytacja na: futra, garderobę, bieliznę, firanki, dywany etc.

Dnia 16 września br. licytacja na: biżuterię, zegarki etc.

Dnia 17 września br. licytacja na: rowery, maszyny, instrumenty muz., aparaty fotograficzne etc.

Dnia 18 września br. licytacja na pozostałości z dni poprzednich: biżuterię, garderobę etc.

Prolongat udzielać się będzie tylko do dnia 11 września br. Dnia 14 września br. jak i w dniach licytacji, nie przyjmuje się nowych zastawów lub prolongat.

Zastawy znajdujące się w Oddziale Zastawniczym powyżej pół roku, należy wykupić w całości.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI M. BYDGOSZCZY, ODDZIAŁ ZASTAWNICZY.
5852

RESTAURACJA „DO GRACJANA”
ulica Szczytna nr. 2, róg ulicy Szerokiej
w nowo wyremontowanych lokalach
poleca
smaczne i na czystym maśle śniadania, obiady i kolacje — oraz dania barowe.
Dobrze pielęgnowane piwa i wódeczki znanej, najlepsz. jakości.
WSzan. Gości i Klientelę upraszam o dalsze łaskawe poparcie.
5831 **Gracjan Dąbrowski**

WIELKA ZNIŻKA CEN, WSKUTEK OSTATNICH DNI WYSTAWY I SPRZEDAŻY
kilimów, dywanów, filetów ręcznej pracy
w Toruniu, Nowomiejski Rynek 18.
Nadszedł świeży transport w wielkim wyborze. P. T. Obywatele m. Torunia i okolicy korzystajcie z okazji tanich dni sprzedaży. Dogodne warunki spłaty do 24 miesięcy bez wpłaty. Popierajcie przemysł ludowy. **Firma Chrześcijańska.**
5841 **Właśc.: Zenon Tarasiuk**

Do szkoły tylko w obuwiu **Bata**
5857
Bydgoszcz, plac Teatralny 6
TANIE — Własny warsztat reparacyjny — Pedicur-Pończochy-Skarpety — TRWAŁE

GDYNIA

Szlachetne tynki
własnej wytwórni do nabycia w każdej ilości. Polecamy również tynki myte, sztuczny granit we wszystkich kolorach znany ze swej dobroci naszej fabrykacji. Do nabycia również marmurki do lastrica — biały, zielony, czarny, czerwony, żółty, serpentyna carara, stopnie lastricowe. Adres „ELEWACJA“ Gdynia, Morska 49, telefon 22-73. Biuro sprzedaży betonu Adamas. Poszukujemy reprezentantów. Oddział Toruń, ul. Mostowa, 11, tel. 26-05. — Bydgoszcz, Archit. P. Wawrzon, ul. Długa 22, telef. 34-13. 3557

Działki
budowlane
nad morzem
Plan parcelacyjny zatwierdzony.
Cena od 3.- zł za metr²
Planiki oraz informacje
Gdynia, tel. 33-46
Bigott i Welter
Pierwoszyno, Gdynia 4
Przywłaszczenie może natychmiast nastąpić. 4272Mk

---

2 pokoje
nadające się na garsonierę z pięknym widokiem na morze wynajmę. Wiadomość tel. 2281. 5794M

LITOZYT

Szlachetne TYNKI
wodoodporne. Sztuczny kamień. Żwiry marmurowe, porfirowe, granitowe. Materiały do TERRAZZA. 5180
Przedstawiciel w Gdyni Św. Jańska 49, tel. 20-49.



Wartość Pańskiego domu wzrośnie jeśli otynkuje go Pan szlachetną wyprawą fasadową najwyższej klasy „LITOZYT“. Wzory tynków przedstawia Stan. Kowalski, upraw. bud, Św. Jańska 49, I. p., telef. 20-49. 5180M

Restauracja
dobrze prosperująca w pobliżu portu z całkowitym urządzeniem z powodu choroby do sprzedania. Cena zł. 4.000. Oferty do Gazety Morskiej II. Gdynia „848“

Poszukuję
podmistrza murarskiego dla poważnych robót murarskich i żelbetowych w Gdyni. Podania proszę składać wraz z odpisami świadectw i podaniem referencyj do Gazety Morskiej Ilustrowanej pod nr. 847. 5861M

---

3 pokoje
kuchnia, łazienka, taras, ogródek tanio do wynajęcia Gdynia, ul. Kasztelańska 21. Tamże garaż. Tel. 27-18. 5862 Mk

---

Rzadka okazja!
Ładne, słoneczne pokoje umeblowane dla osób pojedyńczych, lub też dla dwuch osób z utrzymaniem lub bez, b. tanio do przedzierżawienia. Orłowo Morskie, Miodowa 19. 5257M

Magazyny
masywne oddzierżawi. Wiad. tel. 1601, Gdynia. 5734M

Wróciłam
przyjmuję
Czystowska — akuszerka
Wejherowo, ul. Pucka 1.
5770Mk

---

2 pokoje
z kuchnią, łazienką z centralnym ogrzewaniem na parterze wynajmę. Wiadomość: tel. 2383. 5793M

Zgubiony
dowód osobisty, oraz przepustkę marynarki wojennej na nazwisko Syldatk Jan Gdynia, 4, ul. Morska 164 b
5797Mk

TCZEW

Chiromantka
Grafologini z Wiednia przepowiada przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Przyjmuje także w niedzielę i święta. Tczew, ul. Szopena 34, parter lewo, ceny niskie. 5859 Tk

---

Mieszkanie
do wynajęcia. Zgłoszenia do Adm. „Dnia Tczewskiego II.“ w Tczewie. 5865 Tk

---

KSIĘGARNIA
G. Wieczorkiewicz Nast.
Chojnice ul. Gdańska nr. 19
PODRĘCZNIKI SZKOLNE
i przybory piśmienne
Zeszyty bruliony liniały

Na nowy rok szkolny **Mundurki**
i płaszcze szkolne
Z bardzo trwałych materiałów w solidnym wykonaniu
Czapki szkolne
Olbrzymi wybór Najniższe ceny
JAN RUDNIK
CHOJNICE
Młyńska 10 Człuchowska 1.

Pamiętaj że wszystkie książki szkolne
mapy — atlasy
zeszyty - bruliony
wieczne pióra
i wszelkie
Artykuły szkolne
nabędziesz korzystnie
w Księgarni Bydgoskiej
N. GIERYNA
Bydgoszcz, pl. Teatralny 6, telefon 33-45.
Wielki wybór książek na podarki dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Prenumerata czasopism. Tania oprawa książek. 5853

Po zgonie męża mego ś. p. Gustawa Mayera prowadzę nadal 5845
skład trumien i mebli
w niezmienionej formie, licząc najniższe ceny przy rzetelnej obsłudze
Elżbieta Mayer
Grudziądz, ul. Br. Pierackiego 28

SZWAJCARSKIE SKŁADY SEROWARSKIE W TORUNIU

STOLLER	Firma egzystuje	STOLLER
pod Arkadami	42	ul. Prosta 2
ul. Różana 1	LAT	nprz. kina „Swit"
tel. 25-07		tel. 25-08

5749

GDAŃSK

Dom 1-rodzinny
w Sopotach, położony blisko lasu od 1 października do wynajęcia. Zgłoszenia: **Riemann**, Gdańsk, Kl. Plehnendorf. 5768Gdk

---

Drukarnię
introligatornię lub pojedyńcze maszyny okazyjnie kupię. Jagodziński, Warszawa, Muranowska 40.
5812

WIECZORNY KURS HANDLOWY

DLA DOROSŁYCH

przy Liceum Handlowym Koedukacyjnym Izby Przemysłowo - Handlowej

W BYDGOSZCZY

ul. Król. Jadwigi 25 Telefon nr. 3447

Jednoroczny wieczorny kurs z zakresu pełnego dwuletniego Liceum Handlowego dla dorosłych osób zatrudnionych zawodowo w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i urzędach

rozpoczyna się 13. września i trwać będzie do 15. czerwca

Nauka odbywać się będzie od godz. 18,10 do 21,20.

Przyjmowani być mogą kandydaci, którzy ukończyli 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej, 6 klas Szkoły Wydziałowej lub równoznacznej.

Bliższych informacji udziela i przyjmuje wpisy Dyrekcja Liceum Handlowego codziennie od godz. 11 — 13.

Ukończenie kursu upoważnia do zdawania matury licealnej. 5775

Żądać wszędzie.



555



«AGEPIN» Z KOGUTKIEM

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

5841



GOSPODARZU

Nie martw się, tucz szybko świnie na Centralinie Michałowskiego nie stracisz, się wzbogacisz. Żądać w aptekach drogeriach, współdzielniach roln. Gdzie nie ma wysyła Centralina Poznań Dworkowa 9 za zal. $2\frac{1}{2}$ kg za 4.50 zł i 5 kg. za 8 zł. 5816

Piegi-plamy, wyrzuty usuwa KREM I MYDŁO

NINON

dawniej Benegnina

Puder Ninon jako konieczny dodatek nadaje cerze przepiękny wygląd i naturalną świeżość

Cena kremu 1.75 zł.
mydła 1.00 zł.
pudru 1.00 zł.

295

Główny skład i wytwórnia Apteka i drogeria **pod Łabędziem** Magistrą JANA STENCLA Grudziądz, Rynek 20, tel. 142.

Plac

850 m². Gdynia, Kamienna Góra, ul. Mickiewicza 28 sprzedam. Wiadomość: Warszawa, Klem, ul. Lwowska 8-20. 5815

POSADY WOLNE

Pisaniem

adresów każdy zarobi — nawet osoby zatrudnione. Za każdy tysiąc płacę zł. 10.—. Jasnowidz Psychografolog Abdel Hanim gwarantuje przy tej pracy zarobek minimum 100 złotych. miesięcznie. Wprowadza każdego na Nowy Tor Życia oraz zestawia analizy grafologiczne, horoskopy, przepowiada przyszłość. Podać dzień, miesiąc, rok urodzenia, załączyć złotego znaczkami na porto. Adresować: Abdel-Hanim, Lwów 15, Cerkiewna 18/12. (5648

Lata całe

będziesz szukał i nie znajdziesz tak korzystnych możliwości zarobku jak u nas „Wytwórnia Nowości Praktyczne", Warszawa, Złota 37. 5813

Regularny ruch pasażerski

Sopoty-Stockholm

statkiem

„Marieholm"

Najbliższe odjazdy:

sobota	4 września godz.	18.00
poniedz.	13 „ „	18.00
czwartek	23 „ „	18.00
niedziela	3 październ. „	18.00

Również sposobność do Kalmaru i Kłajpedy

Pierwszorzędna szwedzka kuchnia.

Bliższych informacyj udzielają wszystkie biura podróży oraz agentura generalna

BERGTRANS 5734

Towarzystwo Żeglugowe S. A.

Gdańsk, Langermarkt 3, Tel. 22541

Do nabycia

210 mrg. ziemi pszenno-buraczanej z parcelacji

majątku Dobre, gminy Płonne, pow. rypińskiego. Cena od 800 do 1000 zł za morgę wraz z długiem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie.

Zgłoszenia we wtorki i środy w administracji maj. Dobre. 5744

Prywatne-Koedukacyjne Kursy Księgowości

rozpoczynam 3 września rb.

W. Kapturkiewicz

zaprzysiężony rewizor ksiąg handlowych

Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 2, tel. 30-63.

Prospekt i zgłoszenia w Kolekturze. 5657

5807

Granit śląski w bryłach

o rozmiarach 1,08 × 0,48 × 0,48 mtr. już odrobiony, ca 40 sztuk pierwszorzędny materiał mostowy i budowlany (cokoły, krawężniki nad molo) tanio oddam

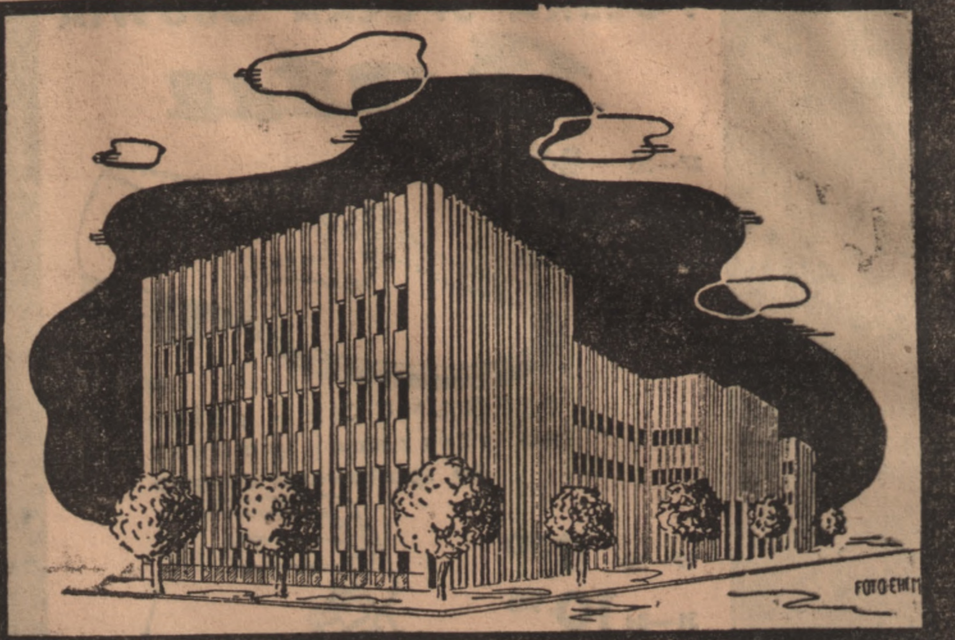
Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski

HELENA WŁODARCZAKOWA

Krotoszyn Wlkp. ul. Słodowa 6.

Reklama dźwignią handlu!

Pozbawiony **W**szelkich **K**łopotów **K**to **O**szczędza.



Zabezpiecza starość książeczka oszczędnościowa

POMORSKIEJ WOJEWÓDZKIEJ KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

w Toruniu

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe — wynajmuje tanio SCHÓWKI (SAFESY)

ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR

w Żywcu

podaje do wiadomości, że powierzył swoją reprezentację na Gdynię i powiaty morski, starogardzki, tczewski, kościerski oraz kartuski

Firmie BOJARSKI - WIKARYJCZYK

Gdynia, ul. Świętojańska 14.

telef. 1805 i 1819 — telef. 1805 i 1819

5624

WRÓCIŁEM

LEON POHNKE

LEKARZ STOMATOLOG

Gdynia, Skwer Kościuszki 22 m. 1.

Przyjmuje od godz. 9—12 i od 4—6 pop. tel. 37-36

5808

Przedstawiciela-sprzedawcy

z wiadomościami technicznymi, w średnim wieku, władającego możliwie językiem niemieckim, poszukują Zakłady Przemysłowe do zbierania zamówień, z niewielkim zabezpieczeniem na wojew. pomorskie.

Zgłoszenia z życiorysem, referencjami i fotografią kierować prosimy do administracji „Dnia Pomorza" pod nr. 5814

MEBLE

DLA KAŻDEJ KIESZENI I DLA KAŻDEGO GUSTU POLECA ZNANA FIRMA

ZENON KOWALEWSKI

Toruń - Rynek Nowomiejski 18. Tel.: 13-32.

Meble stylowe na zamówienie.
Dogodne warunki spłaty.

5494

Stała wystawa mebli — Stała wystawa mebli.

Ufa-Palast

Gdańsk, Elisabethkirchengasse 2 tel. 24600.

Hans Albers — Heinz Ruhmann

w wesołym filmie kryminalnym Ufy

Mężczyzna który był Sherlock Holmesem

(Der Mann, der Scherloch Holmes war)

Z udziałem: Marieluise Claudius, Hansi Knoteck, Hilda Weissner.

Reżyseria: Karl Hartl.

Hans Albers i Heinz Ruhmann tworzą oryginalny duet Sherlocka Holmesa i dr. Watsona, w którym rozgrywa się szereg pełnych napięcia, tajemniczych i wesołych przygód.

Najnowszy tygodnik dźwiękowy Ufy.

Bilety wolne i stałe nieważne!

Początek: W dni powszednie o godz. 4, 6.15, i 8.30 w niedzielę o godz. 3, 5, 7 i 9. (5866Gd

BYDGOSZCZ

Gazownia

w Bydgoszczy sprzedaje: karbolineum, benzole, pak (lepnik) solwent-naftę po cenach obniżonych. 5806

Miód

pszczelny gwarant. czysty, zakupujemy stale w większych ilościach. — Upraszamy o oferty z próbkami „LUKULLUS" Bydgoszcz Poznańska 16. Tel. 1670

5854B



OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca	3.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 58.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Leon Formański Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25 I. piętro. redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Mieczysław Bagiński, Grudziądz Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpow. na Tczew: Alojzy Kuzio Tczew, Kościuszki nr. 1. — Redaktor odp. na Rypin: Kazimierz Świerzyński Lipno: „Astoria", Kościuszki 7 Franciszek Majewski Brodnica: Zygmunt Bartelki, Przykop 52. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. oddziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja.